

TYGODNIK ILUSTROWANY

STADJON

POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO

== WARSZAWA — ŁÓDŹ — KRAKÓW — WILNO — POZNAŃ — LWÓW — KATOWICE — GDAŃSK — TORUŃ ==



„Lula“ (od lewej) winszuje pobicia rekordu światowego w rzucie dyskiem H. Konopackiej

Cena egzemplarza 80 groszy.

Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.



Największy w świecie stadion sportowy w Wembley — Park pod Londynem, obleżony na 100.000 widzów

PRÓBA MAJOWA

Piękna myśl nadania świętu 3-go maja charakteru radosnej manifestacji siły życiowej Polski, znalazła w tym roku dopiero częściowe urzeczywistnienie.

Częściowe — bo z jednej strony przeszkadzało przyzwyczajenie do form dawniejszych — z drugiej mało było czasu na przygotowanie obchodów. Sądzić należy, że wyrobimy sobie szybko technikę świętowania 3-go maja, tembardziej, że dzień ten znakomicie pod względem kalendarzowym nadaje się do urządzania przeróżnych imprez sportowych.

Dla atletyki może być pierwszą próbą sił w sezonie letnim; dla sportów wodnych — dniem oficjalnego otwarcia kampanji; dla szermierki i sportów zapaśniczych — zamknięciem okresu zimowego i, dodajmy, zamknięciem, które można wykonać na powietrzu otwartem, a nie w dusznej sali.

Jednym słowem, sport ze swej strony będzie mógł dużo uczynić dla intencji Pana Prezydenta, a dowody swej pod tym względem gotowości już złożył w roku bieżącym, otrzymując okazałą liczbę medalów specjalnych, nazwanych medalami Trzeciego Maja.

Medal ten będzie nader cenną i miłą pamiątką dla sportowca, który w dniu tak wielce uroczystym osiągnie przewagę sportową nad towarzyszącymi. Nasuwa się atoli uwaga, że przyznawanie tej odznaki winno być uregulowane w sposób mniej więcej jednolity dla całego Państwa. Sądzymy, iż rzecz tę powinna rozważyć najwyższa instancja sportowa, jaką jest Związek Związków i złożyć Rządowi swe propozycje co do systemu udzielania odznaki. Byłoby

na przyszłość niepożądane, aby jednocześnie dekorowano medalem tym młodzieńczego gimnazystę za to, że w dniu majowym trafił do drużyny, która w mieście powiatowym X zwyciężyła 1:0 i — profesora szkoły akademickiej, który ma za sobą nie mniej dwudziestu pięciu lat pracy społecznej dla rozwoju sportu i wychowania fizycznego wogóle. Nie chcielibyśmy, aby w czyimkolwiek umyśle wytworzyło się mniemanie z pewnością błędne, że praca organizatorska i piśmiennicza na polu wychowania fizycznego nie jest równa tym zasługom społecznym, wojskowym, administracyjnym, za które nagradza się orderami, i że w stosunku do sportu można traktować jednakowo w czambuł gimnazystów z profesorami, którzy dla sportu tylko pracowali, nie czerpiąc zeń rozkoszy.

Niech medal Trzeciego Maja będzie tem, czem chciał go mieć Dostojny Inicjator: pieczęcią na dokumencie stwierdzającym postęp naszej tężyzny i energii, drogą pamiątką czynu sportowego dokonanego w dniu Święta Narodowego. Komu go dać najlepiej mogą ocenić instytucje sportowe, a nie administracyjne. Do tych ostatnich należy dać — ale na wnioski czynników kompetentnych. To, że medal pochodzi od Rządu — podnosi w oczach obdarowanych wartość pamiątki; to, że go się odbierze z rąk przedstawiciela władzy — podnosi walor społeczny sportu.

Natomiast wydaje się, że dokładniejsze określenie za co ten medal ma być udzielany zapobiegnie nieporozumieniom i zgrzytom, dla których niema miejsca w dniu uroczystym.

NAJLEPSZE FRANCUSKIE
WYŚCIGOWE NA TORZE I SZOSOWE

ROWERY „LOUQSOR”

— GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO —
D. H. GAJEWSKI WODZYŃSKI i S-ka
Warszawa, Szpitalna 7.

GENY NA WSZELKIEGO RODZAJU ARTYKULY SPOR-
TOWE I WZORY ODZNAK WYSYLAAMY NA ŻĄDANIE

SPORTOWE ODZNAKI KLUBOWE

A. BILDA's Nacht. Schlesinger, WIEN VII Burgasse Nr 4—interurb. Tel. 33-164

PUBLICZNOŚĆ

(Impresje z Tor di Quinto z Nicei)

Raz jeden chciałbym napisać korespondencję niezupełnie sportową. Tak poprostu pogadać o wrażeniach. Od czasu kiedy zjawiał się Nurmi — pisanie o rekordach stało się rzeczą wprost nudną. Teraz kiedy Rigoulot pomaga mu sumiennie w rzemiośle pożeracza rekordów i Wasz korespondent paryski co tydzień rzuca na głowy czytelników po parę nowych kilo — te skromne sprawozdania z dość skromnych rezultatów sportu włoskiego, które pisują nudzą czasem czytelnika, ale — wierzcie mi — także i sprawozdawcę. Rzecz może zacnie na nowo być interesująca, jeśli zuchwały czerwono-skóry, który považył się wyzwać finlandczyka pobije go. Bo, co tu gadać, Rzecz naprawdę przykuwająca i budząca wzruszenie — jest dramat. Z tego punktu widzenia klęska Nurmiego zemocjonowałaby niewątpliwie masy, jego zwycięstwo przedzie prawie niezauważalne. Największa wartość fenomenu finlandzkiego dla publiczności — polega na tem, że może on być pobity. I wcale nie wiem czy mówię paradoksy.

Takie myśli przychodziły mi między innymi na konkursach hippicznych w Rzymie i Nicei. To też niechce mi się pisać wiele i jakich przeszkód było na „wielkim narodowym” konkursie w Tor di Quinto (zresztą powiem : 14) ani jaki koń przyszedł. Co komu z tego przyjdzie, jeśli się dowie, że wygrał rtm. Kekler, Antonelli zaś i Caffaretti zostali w tyle? Odmawiam więc sprawozdania. Tembardziej, że z Nicei kolega Królikiewicz napisze napewno rzecz bardziej fachową. Wracam zatem do punktu wyjścia, do dramatu.

Jakże nic nie zmieniła się publiczność od czasów rzymskich! Nic, a nic. Patrzcie — oto jedzie sobie w Nicei Królikiewicz. Tak, jak to on: rozważnie, przemyślnie ze spokojną brawurą. „Piccador” uszu nastawił, w cugle się miękko położył i wygląda — jak galopująca uwaga. W krótkim równym anterze podchodzą do każdej przeszkody, jakby ją zwęszył chcieli zdaleka, a potem się jeździec pierwszy przez nią zważa, w mocno zemkniętych kolanach a „Piccador” uszu obraca do tytu, jakby usłyszeć chciał czy co nie spadnie, i učenje tylnie nogi podkurcza pod siebie, niby panna, co na krzesło wskoczyła ze strachu przed myszą. Idąc na drugą przeszkodę niewysoki płotek z szaro-zielonych drążków korą pokrytych, które co drugi koń zrzuca, gdyż nie widać ich zdaleka na szaro-zielonym tie zdeptanej trawy. Ale — gdzie zaś — przeszli czysto, naturalnie. Skaczą prze jakieś tam murki, bramki, hurdy. Aż wreszcie na bankiet z rowem i przeszkodą pośrodku, na którym co drugi koń odmawia, co czwarty jeździec spada. Z nagłą, niepotrzebną widać przedtem, brawurą przyśpieszyli tempa. I gładko, równo, jak naoliwiony mechanizm wznosi się jeździec z koniem w górę, już jest na bankiecie, odbił się, przeszedł nad przeszkodą i niknie z drugiej strony. Wziął. Wtedy poraz pierwszy sypią się brawa długie i głośne. I kiedy Królikiewicz kończy czysto — prze-

ciągle oklaski towarzyszą mu całą drogę, gdy na zadowolonym „Piccadorze” wraca ku stajniom.

Ale oto wyjeżdża poraz drugi, (w tym konkursie każdy jeździec przeprowadzał po dwa konie) na „Cezarze”. Koń jeszcze nie jest pewny ani siebie ani jeźdźca. I tu bardziej jeszcze niż na „Piccadorze” widać co znaczy, kiedy jeździec pewnym jest siebie. „Cezar” ma prawo denerwować się tylko między jedną przeszkodą a drugą. Gdy już podchodzi do płotu lub hurdy — cugle łagodnie a nieubłagane mówią mu: „uważaj, nie spiesz się”. Przed samą przeszkodą lydki podpowiadają po cichu „teraz skacz”. A kiedy już przechodzi nad drążkiem spokojnie oddane wodze pouczają „widzisz, jak łatwo?” I taka łagodna spokojna lekcja odbywa się na całym placu konkursowym — przecież Królikiewicz dopiero trzeci raz jedzie na tym koniu.

Ale tym razem, kiedy znów bez wahania i zgrzytu bierze niebezpieczny bankiet, kiedy bez błędu mija jedną przeszkodę po drugiej — trybuny nie klaszczą. Publiczność już się przyzwyczaiła. No cóż dziwnego, że przejechał bez punktów karnych — przecież to samo zrobił przedtem? Tak łatwo mu to idzie.

Nie zazdroszczę rtm. Królikiewiczowi. Znosi się na to, że czeka go los Nurmiiego. Im lepiej jędziec jeździł, tym mniej będzie entuzjastomował publiczność. Bo powiedzą: Królikiewicz? Cóż dziwnego, jemu to tak łatwo przychodzi...”

Ale zato jedzie inny zawodnik. Przez delikatność nie wymieniam narodowości. Koń dobry, nawet bardzo dobry, ale za to jeździec,



Por. Szosland w skoku na „Mortimuste”

pożał się Boże. Strzemiona sobie „skrócił” za włosko-polskim wzorem, ale kolana wdół nie opuścił, aż wyjeżdżają mu pod brodę, usiadł w tyle siodła niby w fotelu i telepie się na nim, jak worek z piaskiem. Za to buty ma czerwone,



Por. Zgorzelski na „Jaskrawym” — zdobył 12-stą nagrodę w pierwszym dniu konkursów

aż oczy bołą. Może po to, żeby wyraźniej widać było, jak przy skoku palce w dół spuszcza i lydkę od boku końskiego odstawia. Doszedł do bankietu. Wskoczył na bankiet z koniem, przez przeszkodę atoli przeleciał — uż sam tylko. Ale wstał, pozbiarał się potrochu i wsiadł z powrotem. Galerja bije zapamiętałe brawo. Jedzie dalej na resztę przeszkód, zły jak wszyscy diabli i coraz pejnchem mści się na koniu. A gorące, dzikoczynne oklaski towarzyszą mu aż do końca.

Bo dał „dramat”.

Ale jest cos innego jeszcze co prócz emocji nieokreślonej, bylejakiej, aby emocji — porusza przecież widza. Jest inny szlachetniejszy instykt, — instykt estetyczny. Przyznaję, że należę do tej publiczności, która daje się zdobyć estetyce ruchu. A nasi w Nicei jeźdźcy jeżdżą naprawdę ładnie. I nawet ładnie strącają przeszkody. Jest jakiś styl specjalny, w miękkiem, utrafionym, nieprzesadzonym ale przecież wystarczającym oddaniu cugli na przeszkodzie. Jest to dosiad specjalny, głęboki, elastyczny, pewny. Jest jednym słowem to, co daje dobrą techniką opanowaną w zupełności.

I to widać na pierwszy rzut oka, widać powszechnie. „Voici-qu'ils montent bien” — oto było zdanie, jakie slyszalem naprawo i nalewo, ilekroć wyjeżdżał jeździec polski, niezależnie od tego, powtarzam, czy jechał szczęśliwie, czy nieszczęśliwie i muszę stwierdzić, że nieświadoma, a przecież tak subtelna giętkość języka francuskiego mimowoli dyktowała publiczności inne sformułowanie, gdy nie robił błędów jeździec innej ekipy. Z niesłychaną precyzją, jaka cechuje język francuski publiczność odnalazła odrazu właściwe określenie: „Voilà comme il passe bien”. W różnicy tych dwóch sformułowań widzę większą pochwałę dla naszej jazdy, niż w ilości otrzymanych nagród. Bo dla zdobycia nagrody w grę wchodzi jeszcze koń i taktyka. Pod jednym i pod drugim względem nie stanęliśmy dotychczas całkowicie na wysokości zadania. Nie mamy takich koni, jak „As de Pique” i „Acrobate”. Nie wszyscy nasi jeźdźcy, za wyjątkiem Królikiewicza i Rómmla, są wytrawnymi taktykami. Ale podstawa jest. Bo podstawa jest zawsze technika, jest opanowanie przedmiotu. Dalej i wyżej dopiero zaczyna się talent. Technika zaś jeździecka nasza ma jeszcze jeden wielki plus. Nietylko istnieje, — jest jednolita. To sądzę nietylko z ekipy nicejskiej. W ten sam sposób jeździ nasza szkoła gruździadzka.

Tu mieszam się z publicznością, którą opisuję. Działaniu estetycznemu nie umiem się oprzeć. „Vraiment! Ils montent bien”!

A teraz obserwacje stąd, z Rzymu. Na dorocznym konkursie hippicznym armji o nagrodę następcy tronu, wstęp był tylko za zaproszeniami. Mimo tego; tłok okropny. I widać, że publiczność zna jeźdźców i konie, ma swoje sympatje, antypatje, orientuje się doskonale w punktach karnych, w jakości skoku, w tempie. Jednym słowem — wymarzona i liczna publiczność. A jednak. Jednak największa łapczywość wrażenia opanowała tłum nie w cza-



Patrol „Savari”

sie konkursu, lecz gdy wyjechali na szerokie zielonego błonia „Savari” i „Zaptie” — dwa patroly jazdy z Libji i Trypolisu, Pierwszy patrol, — biały, ubrania białe, konie siwe, tylko czarne feziki, ciemne twarze i to jeszcze przecięte białą krechę zębów i lśnięciami białkami oczu. Drugi w jakichś czerwonych tunikach z czarnymi pasami. I jeszcze jacyś jeźdźcy jaskrawo zieloni, pomarańczowi, niebiescy. Kiedy ustawiają się przed trybuną sędziowską — wyglądają jak garść jaskrawych paciorków, ułożonych w rzędkich na murawie. Małe, suche konie stoją grzecznie, a wiatr wszystkim długie ogony skręca nieco w bok, tak że układają się każdemu równym zgrabnym sierpem, jak specjalnie musztrowane na paradzie.

Naprzód biegi patrolowe ze strzelaniem. Ale nie to emocjonuje publiczność. Dopiero popis, „fantasia”, — innymi słowy „karuzela”. Małe koniki galopują w nieporządku. Jeźdźcy zeskakują i wskakują, zwisają pod brzuchem, unoszą się na rękach, stają na siodle i wrzeszczą cały czas w niebogłose. A tłum rozentuzjzmowany przelewa się za siatką dzielącą go od



Rtm. Dobrzański na „Lumple” — zdobywa 4-tą nagrodę w „Prix des grands hotels de Nice”

BOISKA

Wilno-Warszawa 3:1 dla Wilna. — Mecz magistratów. — Wielki Książę Litewski obrońcą magistratu. — Sport, czy widowisko? — Wilno, czy Hiszpanja? — Podatek od widowisk. — Koniec „romantyczny”.

Gdyby życie potrafiło mi zbrzydnąć kiedyś tak do ostatka, bez reszty, osiadłbym na stałe w Wilnie i tam wśród przastarych murów dokonałbym życia na rozmyślaniach filozoficznych, pogrążony w ciszy.

Wilno jakby predystynowane było do trwania w kontemplacji duchowej i doprawdy dziwię się, jak sport może rozwijać się w takim środowisku.

A jednak rozwija się. I jeśli byśmy za miarę rozwoju przyjęli ilość boisk, to śmiało rzecz można, że Wilno prześcignęło niejednego poważnego ośrodek życia sportowego w Polsce.

Powiem więcej: Wilno zabiło Warszawę. Przyjrzyjmy się cyfrom. Wilno posiada 5 oparowanych boisk na 200.000 ludności i maksimum 10 klubów. Warszawa posiada boisk 9 na 1.000.000 mieszkańców i około 50 klubów.

W Wilnie jedno boisko na 40.000 ludności i 2 kluby, w Warszawie na 112.000 mieszkańców i 5—6 klubów. Czyli że pod względem przedsiębiorczości Wilnianie biją swych warszawskich kolegów w stosunku 3:1. Stosunek ten nie odzwierciedla istotnego stanu rzeczy, ponieważ tylko 3 boiska warszawskie należą do klubów, w Wilnie zaś wszystkie tereny są własnością klubów.

Jest i ciemna strona tej sprawy. Wilno nie posiada ani jednej bieżni, dopiero na boisku Pogoni postaje pierwsza, która zresztą ma być najdłuższą w Polsce i będzie liczyć podobno coś 900 mtr.

Niesprawiedliwością byłoby podkreślać przewagę sportowców wileńskich nad warszawskimi, a nie wspomnieć ani słowem o... zwycięstwie magistratu wileńskiego nad magistratem stołecznym. Nasza warszawska „rada ojców” ma na sumieniu 100 proc. podatek od „mordobicia” podatki od meczów i inne kawałki, jednak ostatnio pod wpływem „zgóry” zmieniła front i ofiarowała nawet puchar na zawody lekko-atletyczne. Są różne znaki na niebie i ziemi wskazujące na to, że i magistrat wileński zmieni taktykę. Nareszcie jednak „bije” rekordy miasta Warszawy.

Magistrat warszawski nie daje terenów na boiska, ale przynajmniej ich nie odbiera. W Wilnie „ojcowie miasta” doszli już nawet do tego pomysłu.

W środku miasta parę minut od placu katedralnego położony jest park. gen. Żeligowskiego z boiskiem sportowym. Gen. Żeligowski ofiarował boisko to AZS. Słowo bohatera wileńskiego tak wysoko było cenione, że nie zażądało aktu na piśmie. Tymczasem gen. Żeligowski odszedł, a AZS został bez dowodów na prawo posiadania boiska. Przeszło ono w ręce K.S. Sparta. Przynajmniej służyło w dalszym ciągu sprawom sportu. Większe inwestycje uniemożliwiło Tow. Miłośników Zabytków m. Wilna, które obrzyło się na sport, gdy Sparta wycięła część drzew pragnąc rozszerzyć boisko, zepsuło to krajobraz.

Sparta pracowała w dalszym ciągu w parku Żeligowskiego, aż pretensje do tego terenu

zgłosił magistrat. Spór oparł się o Komisarjat Rządu, który zażądał od stron złożenia pisemnych dowodów na prawo własności w stosunku do parku. Sparta nie miała „takowego”. Magistrat złożył. Co? Ni mniej ni więcej, jak akt darowizny, mocą którego Wielki Książę Litewski Witold w roku 1412 darował miastu wszystkie tereny do rzeki Wilejki, więc i plac sportowy. W ten sposób spór przestał być sporem, gdyż Komisarjat przyznał cały park miastu. Jedyne boisko w samym środku miasta wkrótce zniknie. Powstaną na nim trawniki i kwietniki, na których zakwitną kwiatuszki Magistrackie. „Owoce” tej działalności dojrzejają później.

Jest jednak w Wilnie ktoś, kto o sport dba: ponosi lwia część zasługi za rozwój kultury fizycznej w tem mieście: to wojsko.

Przy jego pomocy i poparciu powstała większość wileńskich boisk, bo aż trzy.

Pod względem sportowym najlepszym jest boisko WKS Pogoni. Jest to wielki teren mogący pomieścić dwa boiska piłkarskie, dużą bieżnię i sporą ilość kortów tenisowych. Z czasów złota sokolego powstały tam trybuny. Zdałoby się — pierwszorzędny teren. Ale małeńki skropuł ilustrujący plastycznie zależność sportu od widzów.

Smętny los tego boiska daje dowód jak dalece sport stał się widowiskiem, a sam sportowiec aktorem bawiącym publiczność i taknym jej oklasków. Boisko Pogoni leży tuż przy koszarach pułku z którego przeważnie rekrutują się członkowie tego klubu, ale od miasta oddziela je Wilja. Licząc oddalenie od mostu podróż na boisko Pogoni zajmuje koło godziny. Gdyby wybudowano most naprzeciwko parku sportowego — stał by się on głównym ośrodkiem rozwoju sportu w Wilnie. Obecnie świeci pustkami, sama bowiem Pogoń w obawie przed deficytem urzędu zawody na gorszych ale lepiej położonych boiskach.

Trzecie boisko położone na wzgórzach należy do kl. 1 p. p. Leg.

Boisko czwarte Wilji będzie czemś jedynym w swoim rodzaju.

Plan, który obecnie realizuje ten klub przy pomocy magistratu pierwszorzędnym teren sportowy.

Od „tyłu” góry Trzechkrzyskiej kosztem kolosalnej pracy zniwelowano kilka pagórków przylegających do zbocza, utworzono wysoko położony taras, na którym pomieści się boisko piłkarskie i bieżnia. Ponadto zbudowana dawniej skocznia narciarska kończy się również w tem miejscu. Brak tylko będzie wielkich trybun, bowiem znów Towarzystwo Miłośników wtrąciło się i zakazano budowę trybun, jako szpecącą widoki. Może i słusznie? W każdym razie Miłośnicy są rozbrajająco dbali o swe obowiązki i widoki. Nie gniewam się tym razem, bo wiem, ziemny amfiteatr na zboczu góry zastąpi trybuny, będzie tańszy i trochę egzotyczniejszy.

Swoją drogą widok z tego amfiteatru i boiska jest tak cudny, że nie dziwiłbym się gdy-

loru, szuka najczarniejszych murzyńskich pysków, najpoczwarniej wykrzywionych mord, najgłośniejszych i najbardziej egzotycznych krzyków. „Guarda, guarda! patrz, patrz” a przecież to są sami zaproszeni goście. Ale kiedy tłum oprzeć się potrafi nieznośnemu, najgłupszemu z uroków — nowości? Gdyby potrafił — to napewno inaczej wyglądałaby nie tylko nawet literatura ale i rewolucja.

Mnie zaś nasunęły się zgoła inne refleksje. Kiedy zjeżdżając z zielonego błonia czerwono-ubranego „Savari” na swym małym wschodnim koniku, z baranicą upiętą w tyle siodła i miękkim feziku na głowie mijał konnego karabiniarza w czarnym trójkątym kapeluszu i fraczku z Napoleońskich jeszcze czasów — wtedy zdawało mi się, że jednym spojrzeniem można objąć, na jednej kliszy fotograficznej umieścić — w tych dwóch jeźdźcach streszczenie całej historii Włoch w XIX i XX stuleciu, — od małego górskiego Piemontu, do dzisiejszej wielkiej Italii wychylonej aż na czarny ład Afryki.

I to można zobaczyć na konkursach hipicznych.
I. Matuszewski.

by magistrat lub Towarzystwo Miłośników nałożyło 50 proc. podatek „za ich krajobraz”. Również zdumiałbym się gdyby kiedy bramkarz żądał unieważnienia puszczanej bramki ponieważ... zagapił się na powabny Antokol lub wijącą się w rokosznych skrętach Wilję.

Ostatnie wreszcie z istniejących boisk należy do ZTGS „Makabi”, które otrzymało swój teren wyjątkowo od... magistratu. Jedyny to objaw popierania sportu przez tę instytucję złożoną w 80 proc. z polaków.

Boisko to położone przy ulicy Wiwulskiego nie posiada wprawdzie bieżni, jednak teren do piłki nożnej przedstawia się wcale dobrze a będąc łatwo przepuszczalny, umożliwia grę wówczas, gdy inne boiska stoją pod wodą.

Było jeszcze jedno boisko w Wilnie. Jego zniknięcie z powierzchni ziemi jest zasługą uniwersytetu. Mówię o boisku przy ulicy Zakrętowej położonym na terenach uniwersyteckich. Nierówne, pochyłe pamięta ono dni pierwszych sportowych wysiłków i dni tryumfu, na nim bowiem uczono się kopać piłkę i na nim zwyciężono reprezentację Estonii w stosunku 4:1. Jednak piłka drażniła profesorów i oto po długiej wojnie, uniwersytet w roku ubiegłym odebrał plac.

Stoi teraz pusty i nikomu niepotrzebny wspominając dni minionej sławy.

Stara historia, powtarzająca się stale od czasów Mickiewicza i jeszcze dawniejszych. Godzi się zaznaczyć, że są na „czele” profesorskim i jaśniejsze plamy, że wymienie: oddanego duszą i ciałem sprawie sportowej dr. Weysenhoffa.

Boiska — to podstawa rozwoju sportu. Na zachodzie najpierw powstają boiska, potem przy nich zawiązują się i egzystują kluby.

To też słusznie robią wilnianie walcząc o tereny sportowe i pod tym względem wykazują dużo energii.

Narazie mają dostateczną ilość boisk, ale lepszy rozkwit sportu, który przyjdzie już niedługo, zmusi znów do szukania nowych terenów.

Znajdą się one wbrew różnym oponentom, ponieważ młodzież wileńska „mierzy siły na zamiary, a nie zamiary wedle sił”.

Feljeton o Wilnie godziło się zakończyć słowami Wieszcza.
Szyszko Bohusz.

CZYJ BŁĄD?

Ostatni numer „Przeglądu Sportowego” przynosi fotografię „Jak Anglja wychowuje swą młodzież. Finał biegu 100 jardów dla 11 latków”.

Jedno z dwojga. Albo fotografia przedstawia moment biegu krótszego niż 100 jardów. wówczas Redakcja umieściła błędny podpis. Albo istotnie w Anglii urządzają dla jedenastoletnich chłopców biegi na tym dystansie, co przez doświadczonych i znających swój fach specjalistów stanowczo jest uważane za rzecz szkodliwą.

Jeśli nawet fotografia istotnie przedstawia bieg na 100 jardów, był to zapewne bieg urządzony przypadkowo, nie w konsekwencji planu wychowania; wobec tego nie ilustruje „Jak Angljacy wychowują młodzież”. Natomiast u nas na prowincji ludzie niekompetentni mogą powołując się na rzekomy autorytet Anglików wprowadzić taki bieg dla „11 latków” z oczywistą dla nich szkodą...

J. S.

EWOLUCJA PRZEPISÓW PIŁKI NOŻNEJ

Jak wiadomo, na najbliższym kongresie F.I.F.A., (Międzynarodowego Związku Piłki Nożnej), omawiana będzie i najprawdopodobniej przeprowadzona zmiana częściowa przepisów o spalonym (off-side). Niektóre targnięcia się na uświęcone tradycją paragrafy wydaje się to niejako świętokradztwem, rzeczą niedopuszczalną i pozatem niebezpieczną.

Należy się z nimi zgodzić o tyle, że zmiany powinny być bardzo ostrożnie przeprowadzane i dojrzałe obmyślane, ale trudno się powstrzymać od zwrócenia uwagi na fakt, iż te uświęcone tradycje są... bardzo młode. Istotnie jak wszystko na świecie, przepisy piłkarskie stale podlegają ewolucji, stale się ulepszają; kodeks obecny nie został zrodzony z natchnienia jednej chwili, a jest owocem pracy kilku pokoleń, z których każde przynosiło coś nowego.

Jeśli porównamy przepisy ustalone w chwili utworzenia Angielskiego Związku Piłkarskiego z obecnymi, zobaczymy, iż football roku 1863 bardzo mało przypomina football roku 1925.

Regulamin początkowy zawiera tylko 13 paragrafów; był więc prosty i nie przewidywał wielu wypadków, dziś szczegółowo unormowanych. Pozatem dowiadujemy się z niego, że bramkę stanowiły dwa słupki niepołączone poprzeczką, i że bramka była ważna niezależnie od tego, na jakiej wysokości piłka przeleciała pomiędzy słupkami lub ich przedłużeniem. Dalej, czytamy iż gdy piłka przekroczyła linię bramkową, drużyna, której członek pierwszy ją chwycił w ręce, uzyskiwała rzut wolny; taksamo, rzut boczny wykonał gracz, który pierwszy złapał piłkę po przekroczeniu przez nią linii autowej. Strony zmieniano po każdej bramce. Istniał t. zw. fais catch, mianowicie gracz, który złapał piłkę w ręce z powietrza, uderzając jednocześnie nogą o ziemię, zyskiwał dla swej drużyny rzut wolny. A przedewszystkiem — każdy gracz, znajdujący się bliżej cudzej bramki od posiadającego piłkę, był na spalonym.

Te przepisy stopniowo zostały zmodyfikowane.

— W roku 1866 zniesiono fais catch, połą-

czono słupki, znajdujące się na wysokości 5 m. 50 poprzeczką, uznano iż na spalonym może być tylko gracz, mający przed sobą mniej niż 3 przeciwników.

— W roku 1871 dozwolono bramkarzowi posługiwać się rękoma.

— W roku 1873 wprowadzono corner.

— W roku 1875 poprzeczkę ściągnięto z obłoków do 2m. 44 od ziemi i postanowiono zmieniać strony tylko po przerwie.

— W roku 1881 dopiero zjawił się na boisku p. sędzia. I pozwolono mu nawet przyznawać bramkę za „rękę”.

— W roku 1883 unormowano wykonanie rzutu autowego i ustalono rozmiary piłki.

— W roku 1890 wprowadzono rzut karny.

— W roku 1894 wyroki sędziowskie stały się bezapelacyjnie.

— W roku 1902 pole bramkowe przestało być półkolem, a stało się czworokątem, a pole karne z 11 m. wyrosło do 16 m. 47.

— W roku 1903 narodził się rzut wolny bezpośredni.

— W roku 1905 zabroniono bramkarzowi wybiegać z bramki przed wykonaniem karnego rzutu.

— W roku 1907 uznano, że gracz nie może być off-side na własnej połowie boiska.

— W roku 1913 ustalono, iż przy rzucie wolnym przeciwnicy powinni znajdować się na odległości przynajmniej 9 m. 15 od strzelającego, a nie 5 m. 50, jak dawniej.

Wystarczy chyba niekompletne zestawienie, by usprawiedliwić i rozgrzeszyć tych, co pragną dodać do tego spisu jeszcze dodatkowych kilka punktów w r. 1925. tembardziej, że najwięcej się o to starają właśnie ci, którzy zazwyczaj są najbardziej przywiązani do tradycji i którzy właśnie stworzyli football współczesny — Anglicy.

Najgorętszy orędownik zmiany przepisów spalonego, sekretarz Związku angielskiego p. Wall, zajmuje stanowisko to już lat 28. Nie jest więc młodzieńcem nierozważnym, a człowiekiem doświadczonym i kompetentnym, dbającym, o przyszłość wybranego sportu i pragnącym zbliżyć go do ideału.

Bo przecież stać na miejscu — znaczy — cofać się.

W. Junosza

Po konkursach Nicejskich

(Głosy prasy francuskiej o ekipie polskiej).

Zasłużyć sobie na przychylną opinię prasy francuskiej, wtedy, gdy bije się Francuzów, jest nielato. Prasa francuska bowiem chętnie wielbi tryumfy sportowe Finnów czy Anglo-Sasów, ale tylko w tych dziedzinach, w których zrózy wiadomo, że zawodnicy z kogutkiem galijskim nie mają nic do powiedzenia. Wynosi się pod niebiosa Nurmich czy Liddellów, dla których konkurencja francuscy nie istnieją, ale nie daruje się Osbornowi zwycięstwa nad Lewdem, umniejsza się tendencyjnie wartość jego rekordu, przez tłumaczenie że przetrzymywał ręką poprzeczkę. Zwycięstwo nad Francuzem, wtedy gdy jest on sławorytem, jest zbrodnią nie do darowania. O Dempseyu w braku innych zarzutów, przytacza się szczegóły z jego prywatnego życia, olimpijską drużynę rugby Stanów Zjednoczonych po jej zwycięstwie nad Francją o mało nie rozszarpano. zwycięstwo polskiej drużyny kolarskiej nad francuską wywołało burzę protestów i jednoznacznie twierdzenie prasy, że było niezasłużone... Takich przykładów szowinizmu sportowego prasy francuskiej mogłaby przytoczyć setki.

Tem większym więc sukcesem naszych kawalerzystów w Nicei, było to, że potrafili oni wyrwać z prasy francuskiej głosy podziwu i zachwytu dla swej mistrzowskiej, pełnej brawury jazdy.

Pierwsze dni konkursów przyniosły zwykłe sukcesy Polskim oficerom, do których zresztą wszyscy od lat paru są tak przyzwyczajeni, że nie zrobiły większego wrażenia. Z zapartym oddechem wyczekiwano dni końcowych, na które wypadły konkursy o największym znaczeniu. Rzecz prosta, że „Prix de Monaco”, w którym Polska na 6 pierwszych miejsc zdobywa 5, z czego sam Królikiewicz 3, wywołał największy podziw.

„Le Petit Niçois” tak o tem pisze:

„Raz jeszcze drużyna polska wyróżniła się i zalsniła największym blaskiem, tak jak to czy-

swym znanym koniu Cezarze, który już z brawurą (avec brio) zdobył wiele nagród w konkursie.

Należy również powinszować pułk. Rómmłowi, temu kawalerzyscie, o wspaniałym stylu, który zakwalifikował się jako doskonały 5-ty, po parkursie bez punktów karnych”.

„L'Eclaireur de Nice” tak pisze o „Prix de Monaco”:

„...W tym konkursie tryumfuje najlepszy jeździec”.

„Nikogo więc nie zdziwiło, że przyniósł on świetne zwycięstwo (une éclatante victoire) ekipie polskiej”.

Dalej następuje opis przebiegu konkursu pełen dytyrambów na cześć naszej jazdy. Z większym jeszcze entuzjazmem pisze „L'Eclaireur de Nice” o konkursie dnia następnego, o „Grand Prix de la Ville de Nice” stanowiącym clou meetingu. Po emocjonującym opisie pierwszych prób, tak kończy:

„Czwarty handicap. Rów poszerzony jest o 80 cm., przeszkody podwyższone; parkurs stał się poważny. Jeden koń tylko ma go zaatakować: to zwycięzca roku zeszłego, Pikador!, a prowadzi go najlepsza sznicruta starego Kontynentu: rtm. Królikiewicz. Czy pełen blasku jeździec polski zdoła go przebyć raz jeszcze?”

„Oto z cudowną łatwością Pikador przechodzi po kolei wszystkie przeszkody. Przed trybuną sędziowską jest płot. Słońce rzuca cień przeszkody. Zmylony tem Pikador zrzuci poprzeczkę. Ale kończy bez błędu, truwając ponad belkami i rzekami. Burza oklasków rozlega się, i flaga biało-czerwona wznosi się na maszt. Gdyby nie ten cień, parkurs odbyłby się napewno bez błędu”.

„Rtm. Królikiewicz zdobywa poraż drugi puhar Nicei”.

O tym samym konkursie pisze „Le Petit Niçois”:

„Niezrównany jeździec zrobił pierwszy parkurs na swym starym Cezarze, i zaczął od arcydzieła (un coup de maître) jakim było zakwalifikowanie się ex aequo z n. de Barbardère. Dalej rtm. Królikiewicz zrobił drugi parkurs na znakomitym Pikadorze, zwycięzcy zeszłorocznym w Grand Prix de la Ville de Nice, i zdołał zdobyć pierwsze miejsce, dokonywując czynu, jaki nie zdarzył się dotąd w dziejach Konkursu”.

Osoba rtm. Królikiewicza zaćmiła swym blaskiem resztę naszej ekipy. Nie należy jednak sadzić, by pozostali jej członkowie nie byli należycie doceniani.

Gdy czytamy wyrazu zachwytu zagranicy nad tym „cavalier incomparable”, nad tym „as des as”, przychodzi nam wciąż do głowy jedna myśl: dla czegoż los tak przesładuje sport polski, że nawet temu mistrzowi nad mistrzami nie udało się wydzwignąć sztandaru polskiego na najwyższy maszt olimpijski?

Tadeusz Semadeni.



Nagrody zdobyte przez rtm. Królikiewicza: puhar Nicei (u góry), puhar ks. d'Aoste (z lewej), puhar Narodów (z prawej)

Z NAD DUNAJU

Austria — Węgry po raz 55-ty. — Nieco statystyki. — Pod znakiem sportu. — Jak Austria wygrała. — Zwycięscy i zwyciężeni. — Jak Tuschek pobit rekord światowy

Niedzielny match Austria — Węgry miał być zakończeniem obfitego w sensacje tygodnia. W piątek miała Admira grać z Törekvesem, w sobotę wystąpić mieli Czesi i Węgrzy — Victorja Žižkow i F.T.C. Ale w piątek padał deszcz, w sobotę padał deszcz i w niedzielę znów padał deszcz. Najsmutniej przedstawiało się to w niedzielę i związek był w wielkim kłopotcie. Grać na błocie i słocie było niepodobiestwem, a zwracać pieniądze za bilety i mieć deficyt nie należy do rzeczy przyjemnych. Jednak trzeba było match przełożyć, i jako nowy termin wybrano wtorek. Pochwały godnym była organizacja zawiadomienia publiczności o odłożeniu. Radio i telefon, policja i tramwaje, kawiarnie i restauracje zawiadomywały o decyzji. Wszystko stało na usługach sportu. Uczyniła to wreszcie także i pogoda, umożliwiając grę wtorkową.

Spotkania międzypaństwowe Austrii z Węgrami są stale sensacją sezonu. W historii zaś piłki nożnej zajmować będą zawsze najwybitniejsze miejsce. Od 23 lat rozgrywane, odzwierciedlały wzajemny stosunek dwu stolic nielkar-skich kontynentu. Węgrzy naogół mieli przewagę. Były okresy, szczególnie w czasie wojny, kiedy to Węgrzy wygrywali stale z różnicą kilku bramek. Po wojnie nastąpiło pewne wyrównanie a nawet przewaga Austrii. Jednak zarówno stosunek zwycięstw jak i stosunek bramek wykazywał pomyślniejsze położenie Węgrów. Wzorajsze zwycięstwo Austrii tej statystyki nie zmieniło. Była to 55-ta gra, było dwudzieste zwycięstwo Austrii. Strzelono najpierw setną, a następnie 101-ą i 102-gą bramkę. Ale Węgrzy mają jeszcze o cztery zwycięstwa i koło tuzina bramek przewagi.

Żadne inne spotkanie nie cieszy się we Wiedniu taką popularnością, jak Austria — Węgry.

Dla Wiednia jest to tem samem, czem cup-finale dla Londynu. Match ten wyciska swe pietno na wyglądzie miasta. W dzień powszedni, 45000 ludzi ciągnie na Hohe Warte. W fabrykach przerywana jest praca, gdyż robotnicy obiegają w ciągu następných dni odrobić za-lęgiłość. Parokilometrowy sznur samochodów, dziesiątki przepełnionych wagonów tramwaio-wych. Pielgrzymka nieszych, bez trudu wvwrze-dzającychcch samochody. Sztab fotografów, operato-ry filmowi. Wbiegaia Węgrzy w czerwonych trykotach i biali Austriacy. Sedziemu Cejna-rowi prezentują się drużyny:

Austria: Aigner Rainer. Blum. Nietsch Resch Kurz, Fischer, Gschweide, Haftl. Häusler, Cutti.

Węgry: Fischer. Fogl II. Fogl III. Fuhr-mann. Weber. Blum. Krutzler. Falacs. Orth. Kohout. Jeny. Odrazu ostre tempo; jak zwykle zaczyna Cutti, świetnie kombinując z Häusle-rem. Już widać także słaby, punkt miejscowy—brak dobrego środka ataku. Także Gschweidl słaby na niewłaściwym miejscu. Aigner musi kilkakrotnie interweniować, nastennie niesamo-wity strzał Häuslera idzie tuż koło nonzerceki. Znow Węgrzy pra naprzód. Kohut strzela, pił-ka odbija się od słupka. Falacs dokańcza. W 23-ej minucie Węgrzy prowadzą. Znow Cutti inscenizuje ciekawe sytuacje, także lewoskrzyd-łowy Fischer zaczyna robić cuda. W 35 minucie przedriblowuje czterech, podjeżdża do bramki i podaje przecezyinie do Häuslera, który wvwró-nywa. Po trzech minutach nowfarza się wszystko, znow dochodzi Fischer do bramki, znow wykłada Haftlowi, który spokojnie wpe-dza piłkę do siatki.

Po przerwie tempo nieco słabnie. Węgrzy chcą wyrównać. Orth dyryguje znakomicie, strzela raz zblizka i szalenie ostro, ale Aigner i to trzyma. Węgierska pomoc nie stoi na wy-sokości zadania i temu zawdzięcza Austria swe

zwycięstwo. Obrońcy gości zaczynają grać ostro, sędzia jednak jest łagodny i dwa foule na polu karnem przenosi za linię, dyktując wolne. Ale foule wzmagają się, wywołując obu-rzenie publiczności. Gdy Cutti zostaje przewró-cony, szal ogarnia widownią gdyż jest to naj-bardziej fair gracz, a przytem słaby fizycznie.

AUSTRIA — WĘGRY 3 : 1



Aigner, leżąc na ziemi puszcza gonla dla węgrov. Uradowany Rohut błęgnie uści-skać Tokaesa

Podnoszą się pięści i laski. Sędzia ogranicza się do napomnienia. Za chwilę znow Fogl III wy-wraca brutalnie małego skrzydłowego i sędzia nie może go nie wykluczyć. Rzadki fakt w kro-nice gier międzypaństwowych.

Teraz miejscowi zaczynają gniesć i na t zy minuty przed końcem znow wyrwa się Fischer i podaje Haftlowi który ustanawia ostateczny wynik 3 : 1. zwycięstwo Austriaków jest zasłu-żone choć może rezultat 3:2 lepiejby odpowiadał przebiegowi. W drużynie zwycięsców trzech

graczy było wymienitych i trzech słabych. Znakomici byli przedewszystkiem obaj skrzyd-łowi, którzy też wygrali ten match dla Austrii. Aigner w bramce spełnił wszystkie nadzieje, puszczona bramka nie była do zatrzymania. Naj-słabszym graczem był Haftl, który jeszcze nie ma kwalifikacji na środkowego napastnika. Fakt, że strzelił dwie bramki nic tu nie zmienia. Nie było one jego zasługą, a sztuką by było tych cudownych podań nie wvkorzystać. W równej mierze zawiódł Gschweidl. Dzibblował do nieskończoności, i zupełnie nie strzelał. Jedynem usprawiedliwieniem jest przeniesienie go z prawego na lewego łącznika. Trzeci z wew-rotnej trójki. Häusler był najlepszym. Choć nie grał z takim poświęceniem, jak w mat-czach klubowych, parł naprzód i znakomicie strzelał. W pomocy najsłabszym był, Kurz, ale linja lepiej wytrzymała tempo niż pomoc prze-ciwnika i wten sposób dopomogła do zwycię-stwa. Szwankowała współpraca z atakiem.

U Węgrów jeden człowiek przerastał pozostawcch o głowe, a był nim Orth. Jest to idealny środkowy napastnik. Ma precyzyjne podania Schafera, błyskawiczna orientacja Kalmana Kon-rada, strzał Vanika i Koželuka. Szczepólniej zachwycała jego gra słowa, w której natabene wszyscy Węgrzy byli lępsi od miejscowych. Obok niego wvwróżniał się jeszcze młody łącznik Takacs, bramkarz Fischer i obrońcy, którzy jednak grali zbyt brutalnie.

Streszczając: Węgrzy mieli lepszą trójke ataku, Austriacy lepsze skrzydła, pomoc i obronę.

Austriacka lekka atletyka jeszcze wvwiąż nie może się obudzić ze snu zimowego. Na bie-żniach prawie zupełnie ślucho, tylko crossów by-ło pare, ale nożal się Boże, co to były za cros-s'y! Szczepólniej ostatni noszący szczytne miano cross'u o mistrzostwo miał przebiec zóła komiczny. Wyznaczona trasa miała 10 kilome-trów długości.

Jakież było zdziwienie publiczności gdy po 25 minutach ukazuje się jako pierwszy Tuschek, który ma jeszcze raz przebiec bieżnie. Pp. funk-cjonariusze widząc, że to coś nie w porzadku „i na wszelki wypadek" każą mu przebiec bieżnie dwa razy. Ale i to nie nomaża. Po 28 minutach Tuschet przerywa taśme, bijąc rekord światowy Nurmiego. Jednak tak zarozumiali Austriacy nie są, by w to mogli uwierzyć. Nie-bawem przybywa funkcjonariusz wysłany na je-den z punktów kontrolnych; okazuje się, że nikt tamtedy nie przebiegał. Każdy sobie wv-wierał najwvvgodniejszą drogę, wydatnie ją skracając. Wynik: bieg unieważniony a Nur-mi może spać spokojnie; tymczasem Tuschek nie stanowi dlań konkurencji.

A. Bregman

PRZEGLĄD PRASY

Przypada na wstepie zasygnalizować zjawis-ko natury wydawniczej. Ukazał się 1-szy zeszyt „Wioslarza Polskiego". Ma to być miesięcznik, poświęcony przedewszystkiem sprawom sportu wodnego. Wvwięc: pływactwo, wioslarstwo, że-glarstwo. Redakcja zadowolnła się krótkim słowem wstepnem, dała za to zeszyt obfity (32 strony tekstu) i szereg fachowych artykułów, napisanych przez znane pióra i znanych miłoś-ników wód polskich.

Wprowadzie numer pierwszy uwzględnia prawe wyłacznie wioslarstwo, jednak poważny stosunek Redakcji do swych zadań uprawnia do nadziei, że w następnych również pływactwo oraz żeglarstwo zajmą należne im miejsce, i na-si wodniacy posiedzą miesięcznik tak bardzo im potrzebny.

W prasie tygodniowej wiosna przyniosła duże ożywienie. Notujemy: Kurjer Sportowy po-



Bieg z płotkami na 88 m. — w Paryżu

PAMIĘTAJCIE

IX OLIMPJADZIE
SKŁADAJCIE OFIARY NA
PRZYGOTOWANIA i EKSPEDYCYJĘ
NA RACHUNEK P. K. O. 8230.

rusza sprawę ubezpieczenia piłkarzy od wypadków uszkodzeń cielesnych:

„Wypadki „chodzą po ludziach”. Tembardziejzie w sporcie. Sądzić należałoby przede wszystkim, że tam, gdzie istnieje możliwość nieszczęśliwego wypadku, musi również istnieć, jeżeli już nie przymus ubezpieczenia od wypadku, to przynajmniej zrozumienie konieczności wynagrodzenia szkody, zwrotu kosztów leczenia, utraconych zarobków i t. d., i t. d. Przymus taki przecież istnieje w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych i przyjmuje się go jako fakt, który nie wymaga żadnego uzasadnienia.

Nie chcę towarzyszów sportowych stawiać na równi z tamtymi przedsiębiorstwami. Zwłaszcza u nas, gdzie mamy do czynienia z instytucjami na zasadach czystego amatorsztwa. Z drugiej jednak strony, skoro istnieje w ćwiczeniach i zawodach możliwość wypadku i skoro zawody te przynoszą dochody, to wypada, aby członkowie klubów, którym dochody się zawdzięcza, mieli pewność, że w razie nieszczęścia nie będą skazani na łaskę, nie będą patrzyli komuś w garść i nie będą traktowani jako dokuczliwy nieprzewidziany wydatek.

Słusznie autor zaznacza, a rozwiązań tej kwestji może być wiele. Jednak rzeczywistość należałoby jeden z nich wybrać. Należy to bodaj do najwyższych władz sportowych, gdyż ubezpieczenia interesują nie tylko piłkarzy, lecz sportowców w ogóle. Najpilniejszą przytem (moim zdaniem) sprawą byłoby zapewnienie poszkodowanemu leczenia.

W artykule o „sędzi” autor zagląda do duszy:

„Ciekawą jest nieraz walka, którą toczy jeden człowiek przeciwko tysiącom. Bieda mu, gdy woli powszechnej poddać się niechce, narażając poważnie swą reputację i wystawiając się na drwinę, a często i zamachy na swą całość. Gorzej jeszcze, gdy steroryzowany idzie za głosem tłumu, w ręku którego staje się zabawka. Przypuszczając należy, że w tej właśnie walce z tysiącami widzi dany sędzia „swój” moment sportu, który daje mu emocję i zadowolenie. Inaczej trudno wytłumaczyć sobie, dlaczego raz po raz idzie na cierniową drogę, przynoszącą mu bardzo wątpliwe napozór sukcesy”.

O biegu roztawnym Łódź — Warszawa „Przegląd Sportowy” wyraża się pochlebnie:

„Dzięki energii i niezłomowanej pracy paru ludzi, którzy postawili sobie za osobistą ambicję zwalczenie w ciągu 10, *dostojnie dziesięciu dni*, wszystkich nieprawdopodobnych przeszkód natury organizacyjnej, — śmiały plan został wcielony w czyn, — czyn który będzie zapisany złotymi zgłoskami w historii polskiego sportu. Znaczenie jego nie umniejszą ani złośliwa krytyka wiecznych malkontentów, wytykających drobne, nic nie znaczące, niedociągnięcia organizacji, — ani też fakt, iż olbrzymi aparat, mający zapewnić punktualne poruszanie się około 500 ludzi na przestrzeni 135 kilometrów, — nie mógł być w ciągu owych 10 dni tak „zmontowany”, aby nie zdarzyły się owe „zacięcia”, tak dobrze znane tym, którzy mieli do czynienia z wielkimi imprezami sportowymi”.

Piszę się całkowicie na powyższą opinię, ale, choć nie jestem malkontentem, myślę, że kolega z „Przeglądu” nieco przesadza mówiąc: „społeczeństwo otrzymało nowy widomy dowód, iż sportowiec polski posiada w sobie niezgłębione zasoby woli, hartu duszy i ambicji”.

Międzynarodowe Konkursy Hippyckie

4 dzień zawodów

„Prix de la Victoire”

Konkurs ten dzielił się na dwa konkursy, z których każdy stanowił oddzielną próbę:

I „Próba Sity” (Puissance), II „Próba Sity i Zręczności” (Puissance et Adresse).

Ze względów technicznych konkurs rozpoczął się próbą II „Sity i Zręczności”.

Na środku placu konkursowego, na obwodzie koła o promieniu 10 metrów, ustawiono 6 przeszkód 140 cm. wysok. w jednakowych odległościach jedna za drugą. Wszystkie przeszkody jednakowe co do typu i wysokości; stanowiły 6 nie łączących się promieni koła, którego średnica 20 metrów była oczywiście pusta. Każda

Owszem, znaleźli się dzielni organizatorzy, wystawiono okazałą gromadkę biegaczy. Jest to sukces niewątpliwy, ale nad wyrobieniem woli, hartu, ambicji i nad przysporzeniem liczby atleto-ów posiadających te cechy dużo jeszcze wypadnie popracować.

Skład drużyny piłkarskiej czeskiej, która ma z naszą grać w Pradze podczas kongresu olimpijskiego, budzi wątpliwości u dra Mielecha w Kurjerze Sportowym.

„Jest to trzeci garnitur z Czechosłowacji, który w dniu 23 maja ma pono w Pradze grać... z reprezentacją Polski. W dn. 24 maja grają dwa lepsze garnitury z Austrią i reprez. Drezna. Tam spotyka się nazwiska Kady, Kolenatego, Mahrera, Vanicka, Capka, Stablaka i innych. Wyznaczanie reprezentacji na miesiąc naprzód wydaje się trochę nieprawdopodobnem. Gdyby to jednak okazało się prawdziwem, należałoby raczej skwitować z meczu niż narażać się na porażkę od 3-go garnituru. Mogą Szwedzi i Węgrzy grać z rami w najlepszym składzie, to mogą i Czesi. „Uświatnianie” kongresów naszym kosztem, nie powinno mieć miejsca”. Mnie się wydaje, że to rzecz Czechów, ja-

ki garnitur wystawia przeciw naszej reprezentacji. Nasza zaś rzecz: wygrać, nie zaglądając w karty przeciwnikowi.

Z Tygodnika Sportowego można się dowiedzieć iż:

„Wszczęchświatowy Związek „Makkabi” (interterytorjalna organizacja Żyd. Tow. Gimnast. i Sport.) rozpoczął przed kilku miesiącami pracę nad zjednoczeniem tak licznie istniejących żyd. tow. gimnast. i sport. w Polsce w ramach Wszczęchśw. Zw. Makkabi. Cicha praca komitetu przygotowawczego (obecnie siedziba w Bielsku) przyniosła nieoczekiwany sukces. Ze wszystkich stron Polski zgłoszono chętny akces. Prowizoryczny komitet wykonawczy jest już od kilku tygodni czynnym w zakładaniu nowych tow., umożliwieniu legalizacji i t. d. Wedle dotychczasowej sytuacji wygląda forma organizacyjna „Związku Makkabi” jak następuje: Przystępuje on do Zw. Pol. Zw. Sp. jako samodzielna organizacja, w tym samym mniej więcej stosunku, jak „Sokół”. Agendy Związku tego są całkiem wewnętrzne i podlegają tylko w kwestiach natury ogólnopolskiej uchwałom Zw. P. Zw. So.”.

Wreszcie po tej „interterytorjalnej” wiadomości zanotujemy głos „Reduty” wileńskiej o potrzebie włączenia obrony przeciwgazowej do programu zajęć z ratownictwa dla stowarzyszeń przysposobienia wojskowego:

„rozszerzajmy gazoznawstwo jak najbardziej, bądźmy zdolnymi do obrony przed bronią chemiczną i zdolność tą przekazujemy coraz dalej, dalej, a szczególnie naszej młodzieży ideowej, już zorganizowanej, a jak wyczuć można z przygodnych rozmów z ciekawionej, a prawie zupełnie nieuświadomianej w tej gałęzi wykształcenia, lub często mylnie.

Niedługo już znacznie wręcz życie w obozach letnich dla młodzieży, tych pięknych placówkach ducha żołnierskiego. Tam można dużo uczynić i bez wielkich wysiłków — w tej tak ważnej dziedzinie jaką jest broń chemiczna — broń przyszłości”.

Możemy być pewni, że bronią chemiczną w Niemczech interesują się nie tylko w stowarzyszeniach przysposobienia wojskowego lecz w... sportowych.

Ikuu.

Rozgrywka kończy się zwycięstwem rtm. Królikiewicza, który na „Picadorze” po raz drugi przechodzi parcours bez błędu, otrzymując nagrodę I; mjr. Mesmackers na „Mustapha” z kilkoma punktami karnymi II i por. Ivens Ferraz na „Roussi” III.

Dalej następuje rozgrywka o następne 3 miejsca t. j. o 4-te, 5-te i 6-te między trzema jeźdźcami, którzy w pierwszym parcoursie przy czystym przebyciu przeszkód mieli jedno wylamanie tj. 3 karne punkty. Są to: por. Zgorzelski na „Zuchu”, por. franc. de Briolle na „Herseur” i por. belg. Breuls na „As de Pique”. Rozgrywka ta sama co dla pierwszych trzech, kończy się tutaj zwycięstwem por. Zgorzelskiego, który na „Zuchu” przechodzi bez błędu biorąc nadrodę 4, por. de Briolle 5, por. Breuls 6. Nagrody 7, 8, 9, dzielą między sobą Francuz por. Carbon na „Hardy” rotm. Dobrzański na „Lumpie” i por. Szosland na „Fagasie”.

Wstęgę honorową otrzymuje ppłk. Rómmel na Zeferze. Na 9 nagród w tym konkursie cała polska grupa jest nagrodzona otrzymując 4 nagrody pieniężne i jedną wstęgę.

II Próba sity: 6 przeszkód różnego typu rozrzucono na długich linjach toru w nieregularnych odległościach jedna za drugą. Wysokość przeszkód od 140 do 180 cm. Szerokość od 150 do 250 cm.

Konkurs ten, bardzo racjonalnie nazwany „Próbą sity” przeznaczony dla koni dużego wzrostu mógł wygrać koń tylko bardzo dużej klasy. Przeszkody jak „wagony” swemi rozmiarami mogły odebrać ochotę do skoku niejednemu koniowi. Dość powiedzieć, że np. „Oxer” miał przeszło 160 cm. wysokości i 2 dobre metry rozpiętości. Zaś potrójna przeszkoda (triple barre) ustawiona nad 3 metrowej szerokości rowem z wodą, była 170 cm. wysoka i 3 metry szeroka.

Liczba koni biorących udział w tym konkursie 24.

Z naszych koni szły: „Rewcliff”, „Cesar”, „Mum Extra Dry”, „General” i „Jacek”.

Jednym z pierwszych naszych jeźdźców był ppłk. Rómmel na „Rewcliffie” młodym angielskim hunterze, którego imponująca siła i budowa w tym konkursie wiele nam obiecywała.

To też z biciem serca oczekiwaliśmy jego występu. Prowadzony świetną ręką ppłk. Rómmela Rewcliff skacze przez „wagony” jak szatan. Kończy parcours robiąc błąd przodem 5 p. karnych. Przez długi czas ppłk. Rómmel stoi na I miejscu, jednak Francuz por. Gibault na fantastycznym „Mandarin” przechodzi bez błędu i otrzymuje nagrodę I; nagrodę II i III dzielą między sobą: ppłk. Rómmel na „Rewcliffie” i Francuz por. Gaudefroy na „Quinconce” (1 błąd przodem 5 p. karnych). Nagrodę IV, V i VI dzielą: Francuz por. Bertran na „Papillon” rtm. Dobrzański na Mum Extra Dry „i Francuz por. Carbon na Incas”. Wstęgę honorową otrzymuje rtm. Królikiewicz na „Cezarze” (1 błąd przodem i 2 razy tylnymi nogami). Ogółem grupa polska zdobywa w tym biegu 2 nagrody pieniężne i jedną wstęgę honorową.

A. Królikiewicz.

Gdzie się odbędą Igrzyska IX Olimpiady?

Telegraf przyniósł wiadomość, że parlament holenderski 48 głosami przeciw 36 odrzucił projekt, według którego Holenderski Komitet Olimpijski miał otrzymać na cel organizacji Igrzysk milion florenów. Ciekawym jest, że obok przyczyn natury gospodarczej weszły w grę pobudki ideowe. Skrajna prawica głosowała przeciw asygnowaniu kredytów ze względu na... antyreligijny charakter zawodów sportowych (!?!). Tak czy owak, Holenderski Komitet znajduje się w sytuacji, z której trudno znaleźć wyjście inne niż... zrezygnowanie z zaszczytu urządzenia Igrzysk w Amsterdamie. O tem, gdzieby się w wypadku rezygnacji holendrów odbyły, zdecydowały Kongres praski, jest jednak prawie pewnym, że byłoby to w Los Angeles. A ponieważ w 1932 roku Igrzyska w drodze normalnej przypadają Stanom Zjednoczonym... które się od nich napewno nie odmówią, więc jest bardzo prawdopodobnym, że atleci europejscy dwa razy z rzędu będą musieli przebywać Atlantyki, co dla niektórych państw, a w ich liczbie dla Polski, związanym będzie z olbrzymimi trudnościami finansowymi. Ale trudno. Chyba, że powołamy się na... antyreligijność zdrowia fizycznego i nie pojedziemy.

W. I.

Przysposobienie wojskowe

Gdy przed czterema laty rozpoczynaliśmy prace nad przysp. wojsk. Narodu do obrony Państwa zdawaliśmy sobie doskonale sprawę z tych trudności, jakie nas na drodze naszego wysiłku czekały.

Nikt się też nie łudził nadzieją łatwych zwycięstw, każdy natomiast zdawał sobie sprawę, iż akcja ta przeciągnie się przez długi szereg lat, nim się nie ugruntuje ostatecznie.

A mimo wszystko jednak byliśmy optymistami: nie przewidzieliśmy nawet części tych wszelkich możliwości, które tyle z nas ofiar i energii wzięły.

Przyczyny tego kryły się i w nas samych i w społeczeństwie, jako podłożu naszych prac. Społeczeństwo ówczesne bynajmniej nie było podatnym gruntem dla przysposobienia wojskowego, jako zbyt idealistyczne w poglądach międzynarodowych, zbyt zaś pesymistyczne w życiu wewnętrznym Państwa. Ów nienaturalny rozdźwięk potęgował ponadto, ten powszechny rozkład i apatia, jakie rozpanoszyły się w całej prawie Europie po długoletniej wojnie. Stowarzyszenia, które miały być właściwym polem naszych prac były wiernym odbiciem społeczeństwa.

My zawiniłiśmy o tyle — że byliśmy za wielkimi optymistami i nie licząc się z rzeczywistymi warunkami życia „zaimprovizowaliśmy par force” zamiast rozpocząć systematycznie pracę organizacyjną.

Postawiliśmy przed społeczeństwem zagadnienie nieskrystalizowane i próbowaliśmy zaszczepić w jego dusze hasła nieprzemysłane przez nas samych. Była to improwizacja, a w/g. starej maksymy: organizacja — ma być największym jej wrogiem.

Ówczesna idea p. w. była bez kształtu i bez oblicza — była tak samo dla społeczeństwa, jak i dla nas — bez granic, nieuchwytnie rozległa.

Te kilka haseł, których spróbaliśmy się trzymać — były tylko hasłami. — Brakło w nich owej twórczej woli i tej bezwzględności, aby się przerodzić w „zasady”. Zasady bowiem tylko zdolne są stworzyć ramy, które nadają kształt „dziełu”, wytyczają drogi jego rozrostu i utrzymują go w „stylu”.

— P. W. — nie postawione od razu na właściwym piedestale — P. W. bez zasad, w pierwszym rzędzie wpadło w poddaństwo stowarzyszeń — a przez to tu i ówdzie wpływów politycznych. A przeto, jako że było bez granic, rozlało się szeroko, za bardzo szeroko i po wierzchu. Rozpoczęliśmy wegetację, przystosowując się całkowicie do ówczesnych nastrojów społecznych. — Nasze wielkie zamiary przerodziły się w nieśmiałą próbkę, która niepojęta przez nikogo ślizgała się wśród stowa-

rzyszeń bezdźwięcznie, przyduszona i nadużywana.

I po czterech latach wysiłku dopiero dziś możemy stwierdzić zmianę na lepsze. Dzięki energii, samozaparcia się i tej twórczej i bezwzględnej woli dzisiejszego nieocenionego Szeffa Wydziału P. W., której przedtem brak było w naszych pracach — doszliśmy wreszcie do przełomowego punktu zagadnienia p. w., oto kończymy I-szy etap naszych prac — zamykamy księgę eksperymentów, ze sfer doświadczeń i chaosu propagandystycznego, z gotowym już obliczem „idei p. w”, wступujemy na drogę pracy konkretnej, świadomej i celowej.

P. W. dzisiejsze, ów niedawno jeszcze kopciuszek stowarzyszeń. — zajmuje z dnia na dzień między niemi coraz bardziej należne mu miejsce: stanęło ono pewną nogą na gruzach tych uprzedzeń i małoskotnych egoizmów, które ją przedtem przynęcały; grupuje koło siebie coraz więcej ludzi dobrej woli; ponadto wyodrębnia się coraz bardziej w samodzielne, żywotne zagadnienie, i to już nie jednego stow., lub jakiejś grupy ludzi przyjmując ono zarys tych wielkich zamiarów o charakterze międzyorganizacyjnym, ogólnonarodowym-państwowym. Z wysiłku Szeffa P. W., z jego apostołskiego fanatyzmu wyrastają owe „zasady-filary” naszych prac, coraz bardziej konkretyzują się ich zarysy, nacechowane wspomnianym, samoistnym piętnem — to co wczoraj było jeszcze niemożliwym dziś staje się faktem. P. W. żyje — życiem twórczym.

Pierwszym krokiem ku przemianie stosunków — było zerwanie z powierzchownością naszych prac; zamiast robić odrazu wszystko — rozpoczęto realizować tylko niektóre zadania P. W. rozlewne — zastąpiono przez p. w. głębokie i gruntowne, ilość prac zastąpiono przez ich jakość. — Następnym krokiem naprzód było skooptowanie do tych prac kilku stowarzyszeń i związanie ich z p. w. odpowiednimi deklaracjami. Miało to ten skutek, iż p. w. wyodrębniło się w zagadnienie ogólnospołeczne. Od tej pory interesują się niemi już nie tylko jednostki, ale coraz szersze warstwy społeczeństwa. Na czele tego ruchu stały szeregi wybitnych osobistości, a więc całe wojsko, całe szkolnictwo polskie i cały szereg instytucji społecznych. P. W. staje się państwowym, a więc i zupełnie apolitycznym. W ślad za tem rośnie coraz bardziej — zaufanie społeczeństwa do tych prac, ginie nieuzasadniony zarzut „militaryzacji”, wzrasta zrozumiem konieczności odrodzenia się społeczeństwa w duchu wielkiej spuścizny historycznej Narodu. P. w. daje początek tym kierunkom i działa czynnie w duchu odrodzenia wychowania młodego pokolenia. W związku z tem rewiduje i poprawia metody działania, uzgadniając je z trzema wybit-

nymi instytucjami wychowawczymi w państwie: rodziną, szkołą i armją. Szczególnie ostatni rok 1924 zaznaczył się ożywieniem w kierunku celowej rewizji i reorganizacji metod prac p. w. — Lecz już od dwóch lat jesteśmy świadkami poprawy na wielką skalę rozpoczętej. Obok zasad na jakich prac p. w. mają być oparte, spostrzegamy dążność do rozwiązania: zagadnienia organizacji prac p. w., zagadnienia wykształcenia p. w., zagadnienia administracji p. w., zagadnienia kadr p. w. — i tylu tylu innych. Obok nich zjawiają się idee wynikające z głębszych studiów w tej dziedzinie, jak zmiany programów wykształcenia, wprowadzenie trzech okresów równych trzem latom wykształcenia p. w., głęboka i dalekoidająca idea Świąt p. w. — i t. p.

Instruktorskie kursa zimowe i obozy letnie zbliżają się powoli do ideału — zyskując dla siebie powszechne uznanie bez zastrzeżeń.

Wreszcie stajemy wobec bliskiej możliwości, kiedy na całym terenie Rzeczypospolitej zaprowadzimy prace pod jednym hasłem wspólnym: celowość, ciągłość, metoda i program, — plan od którego to etapu rozpoczniemy, właściwą pracą twórczą i pedagogiczną.

Naturalnie — nim dojdziemy do tego ideału będziemy musieli pokonać niejedną jeszcze trudność i niejedną przeszkodę i to nie tylko w łonie społeczeństwa, lecz nawet i wśród stowarzyszeń.

Jakkolwiek wszędzie znać pewien odruch i ożywienie się w kierunku pracy twórczej — to jednak drogi po jakich zdążają prace p. w. do celu nie wszędzie są odpowiednio wyprostowane i wiele z nich tonie jeszcze w osobistych wewnętrznych antagonizmach.

Jednym najbardziej gmatwających czynników drogi prac p. w. jest nieuregulowana sprawa kierownictwa temi pracami i odpowiedzialności za ich stan i przejawy przed Państwem, Narodem i jego przyszłością.

Do tej pory przyjął się zwyczaj, iż każde stowarzyszenie prowadzące p. w. — jest alfa i omega tych prac u siebie. Jest to mniemanie błędne najzupełniej — Tam gdzie w jedną dziedzinę pracy wchodzi wiele odrębnych jednostek niezależnych od nikogo — nie może być mowy o odpowiedzialności.

Błąka się prócz tego niemniej nieuzasadniona idea, aby stowarzyszenia za pracę p. w. były odpowiedzialne przed Min. Spr. Wewn.

Odpowiedzialność za te prace może mieć tylko ten, w którym ręku centralizują się prawa rozkazodawstwa, prawo kontroli, prawo egzekutywy i środki tej jedności kierownictwa

Odpowiedzialność za te prace rozciąga się nie tylko na dziedzinę bezpieczeństwa wewnętrznego, czy zewnętrznego, Państwa lecz i na stan organizacyjny stowarzyszeń, na poziom fachowy i pedagogiczny wykształcenia i wychowania w tych Stow. za wyjątkiem naturalnie wychowania w szkołach.

Poziom wykształcenia i wychowania — wymaga przecież odpowiednio przygotowanych kierowników i instruktorów, pod względem fachowego wykształcenia i wyrobienia życiowego; tymczasem poziom oddziału wiejskiego w stow. nigdy nie przekroczył pod względem fachowym poziomu oficerskiego, a stały przepływ ludzi przez stow. i częste zmiany na stanowiskach kierowniczych, nie pozwolą na zachowanie zasady ciągłości prac, a więc na systematyczny wpływ wychowawczy na stowarzyszonych.

Jedyną instytucją posiadającą wszelkie warunki — jest Ministerstwo Spraw Wojskowych. Zresztą przysp. wojsk. działa bezpośrednio w dziedzinie zagadnienia organizacji Obrony Państwa, na którą przed Narodem odpowiedzialny jest jedynie Min. Spr. Wojsk.

Idea p. w. — wyłoniona z wojska — musi pozostać pod całkowitym kierownictwem i odpowiedzialnością wojska. Może ona być przekazana częściowo do wykonania przez stow., specjalne zdeklarowanie do p. w., lecz te stow. muszą pozostać wtędy w zakresie p. w. pod całkowitą kontrolą wyznaczonych ku temu czynników wojskowych.

Przy czynnikach wojskowych — ma pozostać inicjatywa twórcza, przy czynnikach kierowniczych stow. — inicjatywa wykonawcza tylko. Innego rozwiązania w tej dziedzinie nie ma. Stow., które do tej pory bronią się przeciw takiemu postawieniu sprawy obawą przed utratą samodzielności — stawiają nieuzasadnione motywy, bo czynniki wojskowe, specjalnie zresztą dobrane, wkracząc mogą w stosunku do stow. — tylko w dziedzinie przysp. wojsk., nie mają zaś zupełnie chęci mięszać się do ich

ZAWODY 23 P. W. WE WŁODZIMIERZU



Mistrzowska drużyna 7 komp., zwyciężyła w marszu na 20 km. w pełnym rynsztunku (2 g. 41 m. 50 sek.)

wewnętrznych, czysto organizacyjnych stosunków, z których one odpowiedzialność w dowolnym wymiarze składać mogą przed swe władze stow. i przed MSWewn. Zresztą idea p. w. nie istnieje do walki z pożytecznymi instytucjami społecznymi, za jakie z chwilą upoważnienia do p. w. uważane zostaje odnośne stow., gdyż wtedy podcinałyby własne swoje nogi, co byłoby absurdem.

Z tytułu odpowiedzialności za prace p. w. wynika konieczność kierowania nimi. Kierownictwa tego nie może sprawować M. S. Wojsk. wyłącznie swymi siłami — przekazuje go ono stowarzyszeniom p. w. pod pewnymi warunkami w.g., jakich muszą postępować.

Warunki te — powinny być dla wszystkich jednakowe, surowe i bezwzględne; stowarzyszenia muszą wykazać iż są na tyle wysoko umoralnionymi i uspołecznionymi, iż rozumieją, że M. S. Wojsk. ma prawo stawiać takie warunki w łonie idei Obrony Państwa, a one w imię tej samej idei — muszą je przyjąć. — W przeciwnym razie szkoda byłoby czasu i zachodu. My — wojsko stając na czele idei p. w. — nie możemy dokładać świadomie swej ręki do szerzenia połowiczności, powierzchowności, pozorów i czczych haseł; dla nas zasadą jest nie ilość, a jakość współpracujących z nami.

Wojsko zachowa przy sobie ogólne kierownictwo, a więc będzie najprzód wydawać, a później jprzekazywać stowarzyszeniom do wykonania wytyczne, plany i programy prac p. w. będzie prowadzić ewidencję tych prac, będzie udzielać niezbędnych dla nich subsydjów pieniężnych i materialnych, będzie ich otaczać opieką moralną i t. p.

Stowarzyszenia muszą się zobowiązać przed M. S. Wojsk. i Min. Spr. Wewn., że powierzone im do wykonania plany, programy i wytyczne będą systematycznie i fachowo wykonywać, że dołożą wszelkich sił, aby je wykonać o własnych siłach, jaknamniej obciążać budżet Państwa, że będą się stosować do wszelkich zarządzeń wojska w dziedzinie p. w. i t. p.

Najtrudniejszym dla Stowarzyszeń będzie w tym wypadku — systematyczne realizowanie programów M. S. Wojsk., jako zobowiązanie do ciągłej żywotności — oraz pogodzenia się z faktem, iż kierowników pracami p. w. wyznaczać powinny władze wojskowe.

Po pewnym namyśle muszą jednak przyznać rację iż inaczej stać się nie może: — z chwilą kiedy odpowiedzialność za wyszkolenie mają przyjąć na siebie władze wojskowe to siłą faktu muszą mieć wpływ na obsadę stanowisk kierowniczych p. w.

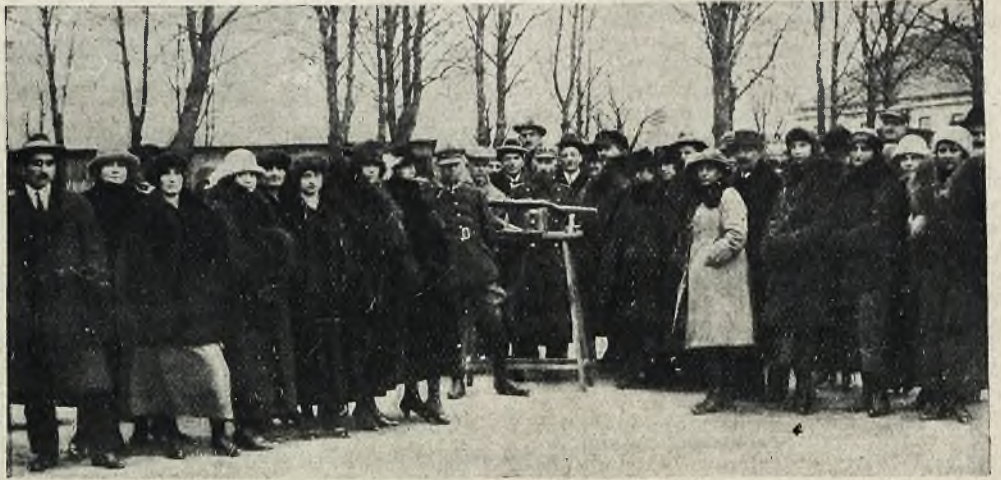
Kierowników tych wyznaczyć mogą tylko z odnośnych stow. i ew. na wniosek władz stow. lecz muszą oni przedtem uzyskać pewien cenzus na kursach wojskowych. Inni kierownicy nie byłiby w stanie wywiązać się z powierzonych funkcji bo nie mieliby ani podstaw, ani warunków ku temu. Że tak jest widzimy to już obecnie w charakterystycznym samookreśleniu Stow. „stanęliśmy i drepczemy na miejscu”.

Nic dziwnego, każda akcja celowa i programowa jest trudna, a w tych warunkach w jakich bytują obecnie stow. — nawet b. trudna.

Zresztą choćby, nawet kierownicy p. w. dobierani tylko przez same stow. — mieli nawet i poważne przygotowanie do sprawowania danej funkcji, to jednak będą oni mieć zawsze zbyt poważne braki, co do fachowego wojskowego przygotowania, a to ze względu na ciągłą żywołność i zmienność metod i zadań i środków w wyszkoleniu. Ich niezdolność potęgować będzie fakt, iż będą to przecie ludzie, którzy pracować będą dla p. w. dorywczo, w godzinach wolnych od zajęć, na koszt własnego odpoczynku.

Od tych ludzi nie można więcej wymagać ponad inicjatywę wykonawczą, która ma im być określona w programach i wytycznych władz wojskowych.

Pozatem władze wojskowe nie mogą się zrzec wpływu na obsadę stanowisk kierowanych pracami p. w. Popełniliby jeden z najkardynalniejszych błędów organizacyjnych: oto zezwoliłyby i dopomogłyby do formowania się obok nich drugiej odrębnej armii, faktycznie tylko na razie ideowo spokrewnionej, a kto wie, czy w przyszłości nie podatnej na wpływy dla niej i wrogie. Od tak niezależnionych pod względem organów stow. p. w. — najłatwiej byłoby przejść później do wojsk wojewódzkich, powiatowych, wogóle partykularnych, czego nas oduczają choćby — doświadczenie historyczne.



Kurs informacyjny p. w. dla nauczycielstwa w Rzeszowie

Reasumując powyższe należy postawić wymagania aby: prace nad p. w. były:

- 1) Państwowe,
- 2) Apolityczne,
- 3) Społeczne i narodowo-wychowawcze.
- 4) Były w ewidencji Państwa.
- 5) Aby panowała w nich jedność kierownictwa i aby inicjatywa kierownicza, kontrola i odpowiedzialność sprawowana była przez M. S. Wojsk.
- 6) Aby inicjatywę wykonawczą przyjęła na siebie szkoła i stow. p. w.
- 7) Aby prowadzić prace p. w. mogły tylko stow. specjalnie upoważnione do tego przez M. S. Wojsk. i Min. Spr. Wewn., na mocy odpowiednich deklaracji. Punkty tych deklaracji winny być bezwzględnie nienaruszalne i daleko idące w skutkach.
- 8) kandydatów na kierowników prac p. w. przygotowują na odpowiednich kursach p. w. i mianują na stanowiska na wniosek władz stow. p. w. jedynie władze wojskowe.
- 9) Stowarzyszenia prowadzące przysp. wojskowe otrzymują specjalne odznaki od Państwa zapewnijące im przywileje moralne w społeczeństwie.
- 10) P. W. jest zagadnieniem odrębnym, państwowym, wszechstanowym i ponadstowarzyszeniowym, które zostało przekazane stowarzyszeniom do realizacji. Tem samym Państwo stosuje się do stow. podwójnie — przez M. S. Wojsk. — do prac p. w. w stow., i przez M. Spr. Wewn. — do stow. jako takiego.

Pluta.

Łuniniec. W dniu 25 i 26 kwietnia r. b. obchodzono w Łunincu „Powiatowe Święto Przyzobobienia wojskowego” Na program złożyły się:

Dnia 25 kwietnia uroczysty „capstrzyk” przy udziale orkiestry 84 p. p. i orkiestry miejscowej Straży pożarnej. Dzięki sprzyjającej pogodzie społeczeństwo miejscowe licznie zgromadziło się w parku kolejowym, gdzie orkiestry na zmianę koncertowały. Po odegraniu kilku utworów wyruszoneo zparku i przemaszzerowano ulicami miasta. Udział w pochodzie wzięli: Orkiestra 84 p. p. miejscowe gniazdo „Sokół”, Hufiec szkolny, Straż Pożarna z orkiestrą kolejarzy, przedstawiciele władz i zebrana ludność.

Dnia 26 kwietnia ksiądz kapelan 84 p. p. odprawił o godzinie 10-jej Mszę św. połączoną z kazaniem okolicznościowym, w którym słowami podniosłymi zachęcał zgromadzonych do pracy nad P. W. Po skończeniu nabożeństwa zebrane organizacje przemaszzerowały przed przedstawicielami władz lokalnych. Dzięki pracom przygotowawczym umiejętnie i z wielkim zapalem kierowanych przez ppor. Gierałtowskiego oficera instrukt. do zawodów i matchu, zawody wzbudziły zainteresowanie. Dla udostępnienia szerszym warstwom społeczeństwa widzenia zawodów, cena biletów wynosiła tylko 50 gr., a dla urozmaicenia i dla rozrywki widzów urządzona była fantowa loteria, strzelnica i inne. Już na godzinę przed rozpoczęciem zawodów park był wypełniony publicznością. O godzinie 14.30 min. przy dźwiękach orkiestry wmaszerowali na boisko zawodnicy witali

uśmiechami matek, ojców i krewnych. Wziasie rozgrywek w pięcioboju wojskowo-sportowym sędziowali: kapitan Korcył, por. Wieprzewski, podpor. Żurkowski, pan Niedźwiedzki (zast. starosty) p. Borowski, prezes „Sokoła”. Po rozpatrzeniu osiągniętych wyników zawodnicy zostali zebrani przed sceną letnią, gdzie otrzymali nagrody, które wręczyła p. major. Sopočka wobec przedstawicieli i władz na czele ze starostą p. K. Siwikim.

Otrzymali nagrody uczniowie gimnazjum Stanisław Kulczycki — I-szą nagrodę — srebrną papierośnicę; Stasiłowicz II-gą — zegar biurkowy; Łobejko III-cią zegar na rękę.

Wręczaniu nagród towarzyszył marsz odegrany przez orkiestrę. Match piłki nożnej między drużyną 84 p. p. i drużyną „Sokół” cieszył się również wielkim zainteresowaniem publiczności, dzięki bardzo ładnej i energicznej grze obu drużyn. Wynik rozgrywki wypadł 2:0 na korzyść 84 p. p.

Prace nad p. w. na terenie D. O. K. IV. W rejonie p. w. 25 p. p. (Piotrków) prace nad przysposobieniem wojskowym przyjmują zupełnie poważny charakter.

W miesiącu marcu oficer instrukcyjny przeprowadził we wszystkich hufcach szkolnych i szkołach p. w. stowarzyszeń repetycje z całego materiału przerobionego przez nie w ciągu okresu zimowego.

W powiecie Radomskim celującym w pracach p. w. zadeklarowali się do nich mjr. rez. Pleszczyński z Woli Wydrzyckiej, oraz por. rez. Staw z Brzeźnicy.

W stadjum budowy: sala gimnastyczna w Radomsku, oraz dwa boiska sportowe w powiecie: w obecności dowódcy 25 p. p. płk. S. G. Dzwonkowskiego przeprowadzoną doroczną reorganizację Pow. Rady W. F. i P. W.

SPORT W WOJSKU

Płock. Dnia 3 maja po skończeniu uroczystościach kościelnych oraz defiladzie ruchliwe koło sportowe 4 pułku strzelców konnych urządziło na „placu alarmowym” igrzyska sportowe o dużym i wielce urozmaiconym programie: 1) ćwiczenia lanca, 2) woltażerka, 3) zabawy sportowe konne dla żołnierzy, 4) konkurs hippiczny dla cywilnych (konie losowane), 5) wyścigi konne dla rezerwistów, 6) bieg na 100 mtr., 7) bieg na 3 klm. na przełaj, 8) skoki wzwyż, 9) skoki wzwyż o tyczce, 10) podnoszenie ciężarów, 11) boks, 12) walki francuskie, 13) przeciąganie liny, 14) popis gimnastyczny szkoły podoficerskiej 4 p. s. k. 1

Igrzyska zaszczylił swoją obecnością p. wojewoda Warszawski Sołtan z rodziną. Przed odjazdem swoim z zawodów, p. Wojewoda uroczystie udekorował medalami 3 maja: D-cę 4 pułku strz. konnych pplk. Lecewicza, zastępcę jego mjr. Starczewskiego, referenta sportowego rtm. Glińskiego, wachm. Barczy, wachm. Kasparowa, strz. Werhera i strz. Jaworskiego. Wyniki z zawodów konnych z dnia 26.IV: Konkurs hippiczny oficerski: 1) por. Gonsiewicz; Konkurs władania bronią białą: 1) rtm. Pawlenszwili.

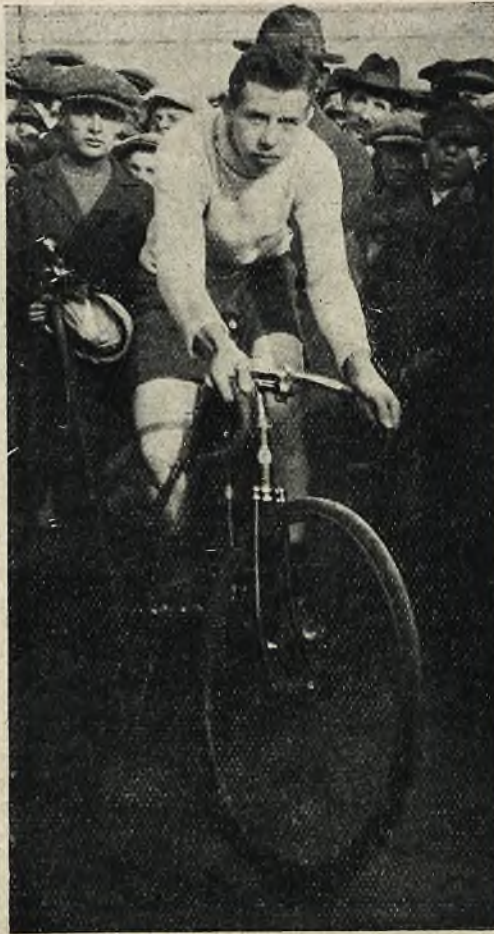
Z REDAKCYJ

WARSZAWA

Dwa rywalizujące ze sobą kluby, panujące w sporcie stołecznym, z nierównym szczęściem przeżyły ostatnią niedzielę: Polonia definitywnie pożegnała się z nadzieją wyjechania w tym roku na szersze wody rozgrywek mistrzowskich, znowu utracona w półfinale, A. Z. S. natomiast cieszył się nie tylko spodziewanymi sukcesami lekko-atletycznymi, ale także przez nikogo nieprzewidywanym powodzeniem w rugby. Niezmordowany pionier tego pięknego sportu Orzeł Biały, niezrażony tem, że w ciągu paru lat niemał, nikt nie zechciał iść za jego przykładem, znalazł wreszcie rywala. Gałęź sportu którą dopiero wprowadza się w kraju, tylko wtedy zyskać sobie może powodzenie, gdy zdolna wzbudzić prawdziwe współzawodnictwo. Otóż Orzeł Biały, dla którego Artylerja Zenitowa nie była nigdy groźnym przeciwnikiem, znalazł wreszcie w drużynie AZS'u, złożonej ze studentów-medyków z Wojskowej Szkoły Sanitarnej, przeciwnika, który bezwzględnie ustępuje mu jeszcze co do poziomu gry, ale nad którym mimo to nie mógł wywalczyć sobie zwycięstwa. *Tres faciunt collegium.* Może wobec istnienia trzech drużyn, zawiąże się wreszcie Polski Związek Rugby, a z chwilą kiedy będzie związek będą i mistrzostwa, z czego bezpośrednią konsekwencją będzie przyspieszony rozwój tej gałęzi sportu. Wbrew pospolitym dość twierdzeniom, że z organizowaniem Związków czekać należy na szersze rozpowszechnienie się danej gałęzi sportu, życie pokazało nam kilkakrotnie, że właśnie liczba towarzyszy i osób czynnie sport uprawiających podąża za rozwojem organizacji i stara się wypełnić z początku puste, zakrojone na wyrost ramy. Miejmy nadzieję, że tak będzie i z rugby.

Przykrą stratą w mistrzostwie Polski jaką poniosła warszawska piłka nożna, wynagrodziła nam nieco Warszawianka bijąc po ślicznym matchu górnośląskich Amatorów. Powtarza się tu zresztą stara historia, że drużyny przodujące w mistrzostwie w grach towarzyskich, pozwalają sobie na dość kompromitujące przegrane z drużynami znacznie słabszemi.

Lekka atletyka warszawska była świadkiem kolosalnego kroku naprzód naszych pań. Przy ich wspaniałych wynikach, zbladły zupełnie rezultaty panów z AZS'u. Publiczność zblazowana rekordami nie zwracała wielkiej uwagi na te punkty, w których padał tylko... rekord okręgowy. A jednak czasy jak na maj były świetne, i pozwalają na najbardziej optymistyczne nadzieje na pełny sezon.



W dniu 3 maja odbyły się w Kallszu zawody kolarskie na 30 klm. Zwyciężył mistrz Kallsza Jerzy Koszutski (57 m. 15 sek.).

ŁÓDŹ

Zawody teamów reprezentacyjnych Łodzi w celu wyeliminowania drużyny, która w dn. 24 b. m. wystąpi przeciwko ŁKS-owi dała nietylko kapitanowi związkowemu ale zarazem i wszystkim widzom sposobność do potwierdzenia faktu, który coraz bardziej staje się widoczny. Jest to zmierzch starych „asów” z zielonej murawy, zmierzch tych prawie wszystkich, którzy poza swymi sławnymi nazwiskami i błyskotliwą przeszłością niewiele dziś mają do powiedzenia. Starzy i wytrawni gracze zostali pobici i ze-

OKRĘGOWYCH

pchnięci w kąt przez tych, którzy się rwą do boju, zwycięstwa, wawrzynu. Anormalny rozwój piłki nożnej w Polsce sprawił, iż poziom jej nie wzrasta równomiernie, że brak, a przynajmniej b. mało tego narybku, który stanowi o przyszłości. I to jest ogromną a niezaprzeczną wadą naszych organizacji sportowych, wadą, o której się zbyt mało mówi, a z którą dopiero teraz liczne kluby walczyć poczynają.

Pierwszym krokiem na drodze do poprawienia tych stosunków jest S.S. Union, który ogłosił, że przyjmuje się do klubu wszystkich, chcących uprawiać piłkę nożną, obiecując fachowe kierownictwo trenera p. Geza Csekany'ego.

W ten sposób „Union” dał początek racjonalnej i zdrowej drodze rozwoju sportu i szczenia go wśród najszerszych warstw społeczeństwa.

Wracając do zawodów team A — team B zaznaczyć należy przedewszystkiem, że były one doskonałą lekcją dla nas. Team A, który uważano za nieoficjalną reprezentację Łodzi doszczętnie wykazał swą „wartość” w porównaniu z zespołem młodych, mniej sławnych a choć niewytrawnych, lecz ambitnych i pracowitych graczy. Przy układaniu reprezentacji, częściej będziemy o teamie B pamiętać.

Zawody Hakoah — GMS to od lat „święta wojna”. Tym razem jednak gra była bardzo nieciekawa i brzydka a jej evenementem było „mordobicie” godne Teatralki lub Savoyu. Winowajcą tutaj był Pudlarz, który spoliczkował gracza Hakoahu, a od dalszych demonstracji uchronili go towarzysze. Bądźco bądź Wypych poniósł karę w postaci wykluczenia z gry; a niechybnie Wyz. G. i D. ŁOZPN-u także o nim nie zapomni. Zresztą i inni gracze GMS-u, a przed. Karolczyk, mogłby też cokolwiek powiedzieć o grze przy pomocy pięści.

Doniosłym wydarzeniem w bieżącym a wegetującym sezonie, było otwarcie boiska w parku Poniatowskiego. Boisko to zostało przejęte przez ŁOZPN.

Zainauguował otwarcie boiska match Turyci — Union, w którym obie drużyny wystąpiły w prawie że kompletnym II garniturze.

Z nowalji sezonu przedewszystkiem wymienić należy zawody kolarskie „Unionu” przy udziale kilku „asów” o wszechświatowej sławie. Dn. 17 b. m. spotka się Wisła krakowska z Turystami. Ponieważ Wisła zwyciężyła, jak się dowiadujemy w tej chwili ŁKS więc zawody zapowiadają się nader ciekawie.

Od Redakcji

W związku z artykułem w Nr. 13 „Tygodnika Sportowego”, wymierzonym przeciwko „Stadjonowi” podajemy poniżej protokół Zw. Dzien. i Publ. Sport. w Warszawie:

Protokół spisany dnia 11 kwietnia 1925 r. w obecności przedstawicieli Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych: wiceprezesa p. Wacława Sikorskiego i por. Adama Burgharda, oraz delegata Stadjonu p. Mieczysława Żółtowskiego w sprawie wzmianki w Nr. 13 Tygodnika Sportowego z dnia 25 marca 1925 r., o zamieszczeniu przez Stadjon ogłoszenia o charakterze pornograficznym.

Na skutek listu redakcji „Stadjonu” z dnia 30 marca b. r. do Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych Zarząd tegoż Związku wydelegował panów Wacława Sikorskiego i Adama Burgharda, celem zbadania faktycznego stanu sprawy. Delegaci ci stwierdzili co następuje:

1) Dnia 27 listopada 1924 r. wpłynęło do administracji Stadjonu za Nr. 1048 ogłoszenie Powszechnego Biura Reklamy w Krakowie „Prasa”, następującej treści: „Szuka pan nowoczesnych i prawdziwie artystycznych foto-studij aktu” (poczem następuje adres i cena).

2) Powyższe ogłoszenie ukazało się Nr. 49 i 50 Stadjonu z dnia 4 i 11 grudnia 1924 r.

3) Dnia 14 grudnia 1924 r. administracja Stadjonu wystosowała do biura reklamy „Prasa” za Nr. 1048 list następującej treści: „W ślad za przesłanym rachunkiem uprzejmie komunikujemy, że ze względów zasadniczych ogłoszenia Fr. Gazdy drukować nie możemy. Prosząc o łaskawe uregulowanie przypadającej nam kwoty, za umieszczone ogłoszenie, kreślimy się (podpis nieczytelny).

ty, za umieszczone ogłoszenie, kreślimy się (podpis nieczytelny).

4) Przedstawiciel Stadjonu p. Mieczysław Żółtowski oświadczył: a) że powodem umieszczenia wspomnianego ogłoszenia była nic niemówiąca treść tegoż, b) że cofnięcie ogłoszenia nastąpiło na skutek zawiadomienia jednego z przyjaciół pisma, co kryje się pod nie mówiącą treścią anonsu.

Powyższy stan rzeczy stwierdzają podpisanymi, wspomniani wyżej delegaci Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych w Warszawie.

Warszawa, dnia 11 kwietnia 1927 r.

Do Klubów Sportowych:

„Amatorzy”, „Głuchoniemi”, „Orzeł”, „Polonia”, „Varsovia” i „Warszawianka”.

Zarząd Warsz. Okr. Związku Lekko-Aletycznego dziękuje Klubom i zawodnikom, uczestnikom Biegu rozstawnego Łódź — Warszawa, za zapał i wytrwałność w przygotowaniu i wywalczeniu zwycięstwa.

Ten zapał i wytrwałność, wykazane w zgodnym, zbiorowym wysiłku, nie dla ambicji indywidualnej czy klubowej tylko, stanowią najcenniejsze wartości moralne, od których w pierwszym rzędzie zależy siła naszych czynów narodowych, zależy wielkość i chwała naszej Ojczyzny.

Wartości te musimy umacniać i rozwijać tembardziej, że w naszej tradycji uwidaczniają się blado bardzo. Doroczny bieg 3 maja, w dniu Święta Narodowego, obok tężyzny fizycznej tych

właśnie wartości niech stanie się sprawdzianem. Niech z roku na rok coraz liczniejszych gromadzi zawodników; niech serc i nóg ich chyżość coraz to bardziej przestrzeń skracza. Pomimo chłodu, głodu, soty — niech zawsze z tym samym uśmiechem zapału biegną do Belwederu, stwierdzając swą bezwzględną gotowość służby dla Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Za Zarząd WOZLA

Tadeusz Daniec kpt., prezes.

Michalski, sekretarz.

Skład drużyny WOZLA, zwycięskiej w biegu rozstawnym Łódź — Warszawa w dniu 3 maja:

Budziszewski Zdzisław, Bergfal Karol, Burzyński Franciszek, Bykowski Czesław, Centkiewicz Czesław, Chojecki Kazimierz, Chmielewski Kazimierz, De Virion Józef, Dobrzyński Władysław, Dubielecki Stefan, Ejsymont Tadeusz, Forys Czesław, Filc Jan, Głódź Mieczysław, Grabowski Stanisław, Grodzki Roman, Grunwald Jan, Hahu Edward, Hurda Ryszard, Jędrzejczak Stanisław, Klimecki Mieczysław, Kowalewski Tadeusz, Krupa Henryk, Krasowski Witold, Kurzyna, Legat Andrzej, Łukasiewicz Julian, Matuszewski Kazimierz, Modzelewski Lucjan, Michajak Józef, Pędzich Kazimierz, Radliński Stefan, Rossa Stanisław, Rykowski Jerzy, Rytka Stanisław, Sadowski B., Szabliński Eug., Szpalerski Zygmun, Walentynowicz W., Wierzejski Roman, Walewski Roman, Witkowski, Wójcicki Jan, Wrzeński Stanisław, Zaremba Edward, Zagórski Jerzy, Zaciewski W., Zarzycki W.

PIŁKA NOŻNA

Warszawa

W mistrzostwach Polski już prawie wszystko wyjaśnione.

W okręgu południowo-zachodnim Wisła zakończyła już swoje gry, i pozostaje tylko 1 mecz Ł. K. S. Amatorski. Unieważnienie zwycięstwa Amatorów nad Wisłą z powodu wstąpienia do drużyny optantów, dodało mistrzowi Krakowa 2 punkty, dalsze 2 zdobył sobie ostatniej niedzieli — tym razem na boisku — ma więc razem 6. Amatorski K. S. z natury rzeczy wobec „nałożonego” nań walk-over'u niema nic, a Ł. K. S. ma cztery punkty. Zdecyduje więc, o pierwszeństwie między Wisłą co już stwierdziliśmy przed paru tygodniami, a Ł. K. S. match między mistrzem Łodzi a Amatorami. Ponieważ, jak można wnioskować z ostatnich wyników, zwycięstwo ŁKS'u jest bardzo prawdopodobne, wszystko przemawia za tem, że rozgrywki zakończą się wynikiem remisowym po 6 punktów — między Łodzią a Krakowem.

W okręgu północno-zachodnim Polonia definitywnie wyeliminowana. W ostatniej z 4 gier poniosła trzecią porażkę. Stąd więc Warta i T. K. S. mają po 4 punkty. Toruń wbrew



Z meczu „Slovan“ (Wiedeń) — Wisła 5:2

spodziewaniam odegrał ważniejszą rolę w mistrzostwie niż przypuszczano, i zresztą zupełnie nie wiadomo czy rzeczywiście ją już odegrał. Decydujący match T. K. S.'u z Wartą jest zupełnie zagadkowy i nie pozwala na żadne prognozy. Aczkolwiek Warta uchodzi ogólnie za drużynę silniejszą, jednak dotychczas, nie miała z T. K. S.'em wielkiego szczęścia.

Na wschodzie o mało nie niespodzianka. Lublinianka uzyskuje nadzwyczaj zaszczytny wynik 0:1 z mistrzem Polski z lat poprzednich. Pogoń lwowska pozwoliła sobie bowiem na granie jednego dnia z W. A. C., w składzie silniejszym, i o mistrzostwo Polski w składzie rezerwowym. Zapłaciła za to przegraną z WAC'em i o mały włos katastrofą w Lublinie. Katastrofa taka miałaby jednak tylko moralne znaczenie, gdyż na mistrzostwo grupy nie miałaby żadnego wpływu.

Poza grami o mistrzostwo nielada sensacją było wspaniałe zwycięstwo Pogoni nad stojącą na trzecim miejscu w mistrzostwie austriackiej Ligi Zawodowej drużyną W. A. C. Coraz częściej drużyny pierwszoklasowe zagraniczne doznają w Polsce przykrych niespodzianek, i zapewne nadchodzi już czas, kiedy przestaną sobie one lekceważyć polską piłkę nożną.

Warszawianka—Amatorski Klub Sportowy 3:2 (2:1). Warszawianka była drużyną o bardzo nierównej formie „Amatorzy” z Królewskiej Huty trafili na wspaniałą jej dzień. Biało-czarni przy wielkim „pechu” w strzałach pokonali groźnego przeciwnika, przyczem gdyby nie metodyczne marnowanie pewnych sytuacji podbramkowych przez Luksemburga II, mogłoby z powodzeniem wygrać różnicą kilku bramek.

Grę rozpoczęli biało-czarni strzelając w pierwszej minucie gola zdumionym Górno-Słazakom. (Luksemburg II). Gra żywa i ciekawa, ładne ataki i silne strzały, efektowna i skuteczna gra Domańskiego. Szereg wypadów Warszawianki kończy się strzałem Luksemburga z trzech metrów nad poprzeczkę. Domański gra bardzo odważnie i ofiarnie, jednak zbyt ryzykownie.

Każdy niemal wypad Amatorów ratuje dalekim wybieciem. W 18 m. kornier dla warszawiaków, z podania Redlicha Szenajch ładnie strzela w róg. W 31 minucie rewanżuje się srodkowy napastnik Amatorów Pala. Do przerwy obiecujący rezultat 2:1. Po pauzie zdawało się, że Amatorzy zgębiają dosyć zmęczoną żywym tempem gry Warszawiankę, jednak energiczne ich ataki dają w rezultacie tylko jedną bramkę, strzeloną na samym początku przez Palzego, po wiece zagnatanej sytuacji podbramkowej. W chwilę potem Redlich ślicznie przebijają się i idzie w całym pędzie na bramkę: sytuacja niemal beznadziejna dla zielonych, jednak bramkarz Muszalik z wielką przytomnością umysłu i odwagą rzuca mu się pod nogi i pędzącemu wrywa piłkę. 31 m. przynosi róg dla Słazaków, i zaraz potem następny dla Warszawianki. Kornier bije Szenajch, który, nim załatwiono się z piłką pod bramką zdążył podbiec w bardzo odpowiedniej chwili i wyjątkowo pięknym strzałem wbił piłkę w sam róg bramki, między bramkarzem i obrońcą. Jeszcze parę niebezpiecznych momentów z obu stron i kpt. Loth odgwiżdżuje zawody.

Gra Amatorów nie przedstawia nic szczególnego. Technika nienadzwyczajna, gra przeważnie górą, ustawiczne „świece”, bardzo wysoko idące, ale niekoniecznie świadczące o wysokości klasy... Wartość Amatorów stanowią dobre warunki fizyczne, zgranie i duża ambicja. Sędzia bez zarzutu.

Skład drużyn: Amatorski KS: Muszalik; Kolański, Urbański; Rothe, Duda I, Majze; Palze, Duda II, Pala, Mikusz, Janacek.

Warszawianka: Domański; Zwierz I, Loth III; Braun II, Ordon, Putzman; Redlich, Luksemburg II, Szenajch, Zwierz II, Jedg.

Po pauzie Szenajch na pomocy, zamiast Putzmana, a Fijałkowski w ataku.

Polonia II — Varsovia II 2:0 (0:0). Boisko „Legji” 10.V Polonia II osłabiona brakiem graczy, którzy wyjechali do Torunia z drużyną I, uzyskała jednak zwycięstwo nad harcerzami. Obie bramki strzelił Olasek bardzo ładnie, zwłaszcza druga.

Warszawianka II — Olimpja 4:0 (1:0). Park Sobieskiego. 10—V. Gra mało interesująca, toczyła się przeważnie z przewagą „Warszawianki”. Bramki strzelili: Lityński, Braun I i Kulisiewicz (2). Sędzia p. L. Zantman.

Legja — Skra 7:2 (1:1). Boisko Skry, d. 10—V. Znaczna przewaga A—klasowych, zwłaszcza w drugiej połowie. Bramki dla zielonych uzyskali: Łańko, Wójcik i Żmuda po 2; jedna bramka została strzelona samobójczo przez gracza Skry.

Amatorski KS (Król. Huta) — WTC 4:0 (1:0). Dynasy, d. 9—V. Drużyna AKS wzbudziła duże zainteresowanie ze względu na opinię, jaką sobie zyskała znakomitemi wynikami z pierwszorzędnymi drużynami polskimi i zagranicznymi. Jednak, choć goście górnośląscy wykazali wiele pierwszorzędnych zalet, jak doskonały

start do piłki, dobrą technikę i długi, ostry strzał, naogół spodziewano się po nich więcej.

Gra miała przebieg dość żywy, Amatorzy mieli prawie stale przewagę i pokazali kilka ładnych pociągnięć. WTC, pozbawione Kocho, działało niesprawnie zwłaszcza w ataku, w którym względnie najlepszy był Sochacki. 2 bramki również zawiął powolny bramkarz Olewski. Bardzo dobry natomiast był Focht na lewej pomocy, który doskonale dawał sobie radę z atakiem Amatorów.

Zoller, grający po dłuższej przerwie, pracował dużo, lecz mniej skutecznie, niż zwykle. W AKS, jak było już zaznaczone, wszyscy gracze stali na równym poziomie. Doskonale był zwłaszcza Duda I. Cechują go tak ważne dla środkowego pomocnika dokładne podania i duża doza inteligencji w grze. Sędziował p. Strzelecki.

Ascola — Stella 3:0 (2:0).

K r a k ó w

Makkabi — Podgórze 2:1. 6 maja. Niedoszłe w dniu 3 maja spotkanie na dochód P. Z. P. N. rozegrano w dzień powszedni na boisku Jutrzenki, przy małej frekwencji na widowni. Zawody „przyjacielskie” rzadko gryząca ironia. To też słusznie zauważył niedawno tut. Tygodnik Sportowy, że czyn to nie piękny ze strony



Z meczu SK Pardubice — Cracovia 0:3

P. Z. P. N. wyzyskiwać dla własnej kieszeni ostry antagonizm międzyklubowy. Przebieg gry nieciekawo, Podgórze gniotło i miało więcej z gry a Makkabi wygrała.

Makkabi — Union Žižkov 1:0. 9 maja. Boisko Makkabi. Union Žižkov swego czasu dobra drużyna udowodniła swą obecną formą, że w organizacji sportowej akceptującej zawodowstwo trudno się ostać dobrej drużynie amatorskiej, bo każdego lepszego gracza pochłonie moloch profesjonalizmu. Makkabi pokazała grę ładną i zwycięstwo jej znać należy za zupełnie zasłużone.

Wisła — Ł. K. S. 3:1 (1:0). 10 maja. Boisko Wisły spotkanie o Mistrzostwo Polski. Wisła dwie klęski z Amatorami (3:4) i Ł. K. S. (1:2) wskutek niedbalstwa swych przeciwników wygrała walk-overem, przeto do dnia dzisiejszego po dwóch przegranych i jednym zwycięstwie nad amatorami 5:2 była szczęśliwą posiadaczką aż 6 punktów i stosunku bramek 0:0. To też spotkanie dzisiejsze było niezwykle ważne nietylko dla jej „hipoteki” co dla jej honoru. Coprawda dobrze się Wisła na dzień dzisiejszy nie składało. Dzięki dotąd niepraktykowanej surowości władzy dyscyplinarnej K. Z. O. P. N. Kowalski II zawieszony po ostatnim „przyjacielskim” spotkaniu z Cracovią a szereg liczny graczy Wisły nieuprawniony do rozgrywek mistrzowskich. Zastępuje go Krupa „urodzony” pomocnik, do tego gracz „deliberant” który właśnie jest w okresie kiepskiej formy. Już w 5 minucie gry Czulał doznaje wywichnięcia nogi w kolanie i opuszcza boisko. To też początkowe fazy gry należą do Ł. K. S. Ale 39 minuta przynosi doskonały wy czyn indywidualny Reymana i jako efekt końcowy, wspaniało rzadko rzeczywiście widywany strzał nie do obrony. Od tego momentu przewaga Ł. K. S. niknie, Wisła więcej w ofensywie. Druga połowa gry poza paroma ostatnimi minutami należy do Wisły i przynosi jej moc niezwykle dogodnych sytuacji, niewyzyskanych z powodu niedomagań łączników linii napadu. Krupa przepuszcza szereg pewniaków a Czulał, który po nastawieniu wywichniętej nogi wyszedł na boisko zmuszony jest ograniczyć się do paru celowych zresztą podań. Balcer jest w swoim żywiole,



dobrze, „karmiony“ piłkami wyczynia cały szereg jemu właściwych biegów i w 23 minucie po skutecznej walce z dobrą obroną Łodzian uzyskuje drugi punkt. Już w trzy minuty Krupa w gorącym mentliku pod bramką dostaje piłkę, z jemu właściwą flegmą stopuje i spokojnie plasuje w siatce trzecią bramką dla Wisły.

Szansę Ł. K. S. nikną, ale nie osłabiają na ducha tej ambitnej drużyny. Minuta 38 przynosi wyczyn solowy Ałaszewskiego, doskonały drybel a-ż ku lewej stronie boiska i trudny do obrony strzał daleki w prawy górny róg bramki. Rezultat 3:1 utrzymuje się do końca. W Wisłę na pierwszy plan wybijała się linja pomocy Kotlarczyk, Gieras i Wójcik, atak z konieczności więcej tym razem opierał się na solowych występach, obrońcy taktycznie lepsi niż zwykle, natomiast Kaczor miał zły dzień technicznie, ciągle mu piłka „schodziła z kapy“. Bramkarz dobry. W. Ł. K. S-ie obserwowałem przedewszystkiem Cylla, który za dwa tygodnie w Pradze ma reprezentować w obronie nasze barwy państwowe. Podobał mi się bardzo, nienaganna, pewna technika, rutyna, równomierne opanowanie piłki obu nóż, dobry takling. Dobrym był bramkarz Sobociński, słabsi niż zwykle Karasiak i Durka. Całość robi bardzo dobre wrażenie drużyny o dobrej pierwszoklasowej technice i kombinacii. W zastępstwie kapitana Bilora prowadził zawody Inż. Dydryk ze Lwowa bez zarzutu. Stosunek rógów 4:1 dla zwycięzców. Na widowni około 3000 osób.

Union Žižkov — Cracovia 3:2 (0:0). 10.V. Boisko Cracovii, odnowione, równe, pokryte równo trawą, należy do najlepiej utrzymanych boisk w Polsce. Cracovia w nieco odmienionym składzie. Malczyk (Olsza), Zastawniak II, Fryc, Zastawniak I, Chruściński, Strycharz, Sperling, Ptak (Olsza), Kałuża, Ciszewski, Kubinski.

Do pauzy gra monotonna. Bardzo dobrze i szczęśliwie gra bramkarz gości. Atak Cracovii nie może zdobyć się na jednolitą akcję. Kałuża rozdziela piłki, lecz nie znajduje zrozumienia u słabo grających łączników.

Po pauzie tempo żywsze. W 2 m. lewo skrzydłowy gości zdobywa bramkę. Cracovia gra ospale. W 14 m. skośnym strzałem usadwia prawo-skrzydłowy piłkę po raz drugi w siatce Cracovii, która podniecona zaczyna silniej atakować i wrzeszcząc w 22 m. Ciszewski silnym podgórnym strzałem w prawy róg zdobywa upragniony punkt. Zaznacza się lekka przewaga gospodarzy i w 32 m. płaskim strzałem w róg Kałuża wyrównuje. Uzyskaną w 40 m. z karnego bramkę goście osiągają zwycięstwo. Rzutów z rogu 5 — 3 dla Unionu. Sędziował p. Rosenfeld z Bielska. Publiczności około 2.500.

Poznań.

Union 92 (Berlin) — Warta 3:0 (0:0). 9.V. Pierwsze 20 minut zawody prowadzone w szalonym tempie. Przy zmiennych atakach i przy lekkiej przewadze Warty, której atak strzela w centymetry obok bramki, upływa pierwsza połowa.

Po przerwie zmienia Union skład drużyny. Wchodzi bramkarz rezerwy, który bronił bramki w oba dni bardzo dobrze. Warta dalej w lekkiej przewadze. Nagle przerywa się Ruch, najlepszy napastnik Berlina, i strzela bramkę z spalonego. Atak Warty przesładował wielki pech. Masa niebezpiecznych strzałów mijała bramkę Unionu. Z zamieszania pod bramką Warty do-



Moment z meczu rugby Orzeł Biały — AZS (6:6) — Zmaganie

bywa Ruch drugą bramkę. — Wkrótce otrzymuje prawa strona gości piłkę i Ruch zdobywa silnym strzałem pod poprzeczkę trzecią bramkę. Ataki Warty rwą się. Sędzia dyktuje jedenastkę dla Unionu. — Karny został jednakże przez Fontowicza ślicznie obroniony. — Gra kończy się. Publiczność odchodzi rozgoryczona.

Z Unionu 92 wyróżnił się Ruch, a podobali się bramkarz, lewy obrońca i center pomocy. Warty skład był następujący: Fontowicz; Flieger-Garzemkowski; Przykucki — Wojciechowski — Spoja; Niziński — Szmidt — Staliński — Przybysz — Grajkowski. Grali bardzo dobrze: Fontowicz, Spoja i Staliński. Flieger w obronie okazuje brak taktyki, lecz posiada bardzo silny wykop.

Całą grę „urozmaicił“ p. sędzia Mallow. Jak długo zamierza on jeszcze igrać z publicznością? — Rogów 4:2 dla Warty.

Warta — Union 92 4:2 (2:2). 10.V. Union wystąpił w wzmocnionym składzie z Ruchem na centrze ataku. — Skład Warty: Nowakowski, Śmiglak, — Jarzemkowski; Przykucki — Kosicki — Wojciechowski; Niziński — Szmidt — Staliński — Przybysz — Flieger.

Od pierwszej już minuty zaczyna Warta dusić Union. Staliński prowadzi świetnie atak, a Kosicki dzielnie mu pomaga. Niemcy tracą głowę i zaczynają się denerwować. Jeden z groźnych wypadów kończy Ruch nieuchronną bramką, lecz wkrótce zdobywa Przybysz wyrównanie. Dalsza przewaga Warty. Nieporozumienie między bramkarzem a obrońcą Union przynosi Warcie drugą bramkę. Union zdobywa róg, którego wywiązuje się zamieszanie i goście wyrównują. Dalsza przewaga Warty. Przy stanie bramek 2:2 kończy się pierwsza połowa.

Po przerwie gra, zamiast bardzo dobrego Fliegera, Dabert. Ogólne rozczarowanie. W tym wypadku popełnił trener Warty poważny błąd; Po kilku minutach gry zastępuje Łukomski Wojciechowskiego. Kosicki i Staliński dyrygują

grę. Union zaczyna grać ostro. Świetnie dysponowany atak Warty niepokoi tyły gości. Śliczna bramka pada przez Nizińskiego. Ku końcowi gry inicjuje Staliński przebój. Kiwnąwszy ościu przeciwników i bramkarza ustanawia ostateczny rezultat.

Union 92 gra systemem północno-niemieckim na „hurra“. Drużyna fizycznie silna, posiada doskonałych biegaczy. Wybijają się z tego zespołu Ruch, gracz bardzo ruchliwy i doskonały strzelec.

Warta grała świetnie. Dotyczy to przedewszystkiem napadu i Kosickiego. Nowakowski bronił doskonale swej świątyni. Śmiglak i Jarzemkowski grają słabiej niż w ostatnich tygodniach. Przykucki bardzo słaby. Wojciechowski pracowity. Doskonały Kosicki. Z napadu wyróżnił się Staliński. Bardzo dobry był Przybysz, lecz w grze jego psuł Dabert. Niziński grał dobrze, lecz centrował nieszczęśliwie. Szmidt zaczyna grać z myślą. Sędzia p. kpt. Baran był doskonały. Rogów 6:3 dla Warty. Publiczności 2500.

Częstochowa.

Warta — Racovia 5:4 (2:1). Warta wystąpiła na powyższe zawody z 5-cioma rezerwowymi, Racovia zaś z 2-ma. Od początku gry Warta wykazuje przewagę, zdobywając dwie bramki. Racovia zdobywa bramkę przy wybitnej pomocy jednego z obrońców Warty. W drugiej połowie znowu przewaga Warty. Naogół gra prowadzona w ospałym tempie i miejscami dość brutalna. Sędziował p. Pytek z Sosnowca, marnie.

Łódź

Team A — Team B 0:3 (0:1). Gra mało ciekawa. Team A stanowił półoficjalną reprezentację Łodzi, która przeciwstawiona ambitnym, a mniej sławnym graczom ustąpiła pod każdym względem.

Skład drużyn:

Team A: Michalski—Kahl, Wildner—Wolfgang, Wieliszek, Hinz—Frydman, Herbstreich, Magin, Kulawiak, Pogodziński.

Team B: Pilec—Kirsbaum, Engel—Pudlarz, Bersz, Fiedler—Czernik, Hoppe, Walkowski, Hahn, Bojnowicz.

Gra równa, przeważnie toczy się na środku boiska. W 22 m. przebija się Walkowski, podaje Hoppemu, a ten strzela 1 bramkę. Po przerwie obie bramki zdobywa Hahn.

Sędziował doskonale p. Otto.

Hakoah — GMS 2:2 (2:2). Gra nieciekawa. Hakoah bez Segafa. Bramki strzelili: dla GMS-u obie Szor, dla Hakoahu Rabinowicz i Harcztark.

Sędziował słabo p. Dencel.

Toruń

Polonia (Warszawa) — TKS 0:2 (0:2). Wbrew wszelkiej krytyce, mistrz okręgu Toruńskiego pokazał, że wygrana w Warszawie z Polonią nie była przypadkową i gdy chodzi o mistrzostwo Polski umie godnie bronić swych barw.

Pierwsza na boisko wchodzi Polonia: z Grosse w bramce; Czajkowski, Bułanow II, Mazurkiewicz, Jelski, Krotkiewski, Jagłowski, J. Loth,

KLISZE I BŁONY

Agfa

DO ZDJĘĆ

SPORTOWYCH

Seidenbeutel, Tennenbaum, Kriger, po paru sekundach widzimy TKS w składzie: Kwiatkowski, Gumowski III, Cieszyński II, Suchocki, Konieczka, Hirschfeld, Gumowski II, Cieszyński I, Wilewski, Stogowski i Lewandowski.

Zaczyna TKS i odrazu podprowadza piłkę pod bramkę gości, lecz sytuacji niewykorzystując. Do przerwy gra odbywa się pod przewagą miejscowych, jakby trening na jedną bramkę, z małymi wypadami J. Lotha, którego wszelkie przeboje odparowuje, najlepszy na boiska obrońca Cieszyński II. W 32 m. za foul ze strony Polonii sędzia dyktuje karny, który Wilewski momentalnie zamienia w gola.

W 35 m. z podania główką skrzydłowego Wilewski zdobywa drugą bramkę.

Następuje jeszcze jeden róg dla miejscowych niewykorzystany i sędzia odgwiżdżuje przerwę.

Po przerwie prawem słabszego tempa sytuacji się nie zmienia, miejscowi w dalszym ciągu atakują, niewykorzystując kilku dogodnych sytuacji. Pomimo wysiłków J. Lotha, który był faktycznie duszą drużyny i który za wszelką cenę chciał zdobyć choć honorową bramkę dla swych barw, kończą się druga połowa remisowo.

Rogów 7:3 dla TKS. Gra była przez cały czas otwartą. Polonia okazała się drużyną mało technicznie wyszkoloną, zaletą zaś jej było szybkie podawanie piłki. Gross w bramce nie był świetnym. Obrona dobra. Prawa nienależycie wspiera napad. W linii napadu najlepszy J. Loth. Wadą skrzydeł było ciągle zbyt szybkie wybieganie przez co stale był na spalonym, wobec czego atak nie mógł wykorzystywać wielu dogodnych sytuacji. Wogóle gra Polonii była chaotyczna.

U miejscowych o bramkarzu nie wiele można powiedzieć, ponieważ wszelkie niebezpieczne sytuacje wyjaśniała obrona. Wstawienie Cierzyńskiego II do obrony, pomimo osłabienia napadu jest dużym plusem. Skrzydła pomocy dobre szczególnie Suchocki. W ataku najlepszy Wilewski i Gumowski II.

Sędzia p. Hauke z Łodzi dobrze chwycił spalone.

TKS II — Bałtyk II 2:0 (1:0). Gra o mistrzostwo rezerw kl. A. Bałtyk grał w 10-kę. Gra słaba. Obydwie bramki strzelik Orłowski skrzydłowy.

TKS III — Bałtyk 8:0 (0:0). O mistrzostwo rezerw kl. B. Silna przewaga TKS.

Lublin

1 maja. „Błękitni” — K. S. „Plage i Łaskiewicz (klasa C) 2:1.

3-go maja: „Lublinianka” — K. S. „Plage i Łaskiewicz” 10:1.

Mistrzostwo Polski.

„Pogoń” — „Lublinianka” 1:0 (0:0). Pogoń w osłabionym składzie uzupełniona siedmioma graczami z drugiej drużyny.

Gra odbywa się stale na stronie gospodarzy, rzadka przenosząc się na boisko Pogoni. Niebawem Lublinianka orjentuje się, że ma do czynienia z przeciwnikiem osłabionym i przechodzi do ofensywy, stwarza pod bramką Pogoni coraz niebezpieczniejsze sytuacje. Pod koniec lwowianie korzystając z osłabienia obrony Lublinianki, wskutek chwilowego zejścia z boiska kontuzjowanego Stefanka, strzelają jednego gola, odnawiając zwycięstwo.

Sędziował p. Mandl z Warszawy.

RUGBY

AZS — „Orzeł Biały” 6:6 (0:6). Dnia 10 b. m. rozegrany został w Parku Sobieskiego match między powyższymi drużynami.

Match był podwójną niespodzianką: Drużyna AZS, złożona wyłącznie z medyków Wojskowej Szkoły Sanitarnej, którą ostatnio widzieliśmy w końcu zimy (jeszcze jako WSS), wykazała wprost niebywałe postępy. AZS reprezentował zespół szybki, dobrze zgrany, technicznie dobrze we wszystkich liniach wyćwiczony i, co najważniejsza, ożywiony chęcią wygrania. Wszyscy ludzie włożyli do gry cały swój zapas energii, wydobyli z siebie maximum wysiłku.

Południe upalnego dnia szybkiej grze nie sprzyjało; temperatura wycieńczała ludzi. I gdy na graczach Orła Białego coraz bardziej było znać zmęczenie spowodowane wysoką temperaturą, gracze AZS, pomimo tej temperatury, coraz bardziej przyspieszali tempo gry, chcąc za wszelką cenę wygrać.

Drugą niespodzianką była marna gra Orła Białego. Nie można było poznać drużyny, która

pobiła Reprezentację Garnizonu Warszawskiego dwa tygodnie przedtem w stosunku 20:0. Większość graczy, nie wytrzymując upału, okazywała zupełny brak energii i wszelkiej chęci do gry. Skutkiem tego tempo gry było nieprzyjemnie powolne. Z tego samego powodu Orzeł Biały rzadziej od AZS-u zdobywał piłkę w zmaganiu. Pomimo to jednak mógłby być ZSOB więcej punktów zdobyć, gdyby nie to, że linia biegunów, skutkiem zbyt powolnego podawania łącznika zmagania (rezerwy), otrzymywała piłkę zbyt późno, by móc skutecznie atakować. W drugiej połowie gry parę dobrych pozycji nie zostało wyzyskanych przez niezręczność biegunów OB w odbieraniu podań.

AZS zdobyło 6 punktów (dwie „próby”) w ostatnich minutach gry, dzięki zapałowi, jaki do samego końca go ożywił, i wobec zupełnego już wyczerpania OB.

Za ogromne postępy w grze, a szczególnie za zapał, energię i siłę woli, z jaką AZS grał, należy mu się szczere uznanie. J. R.

LEKKA ATLETYKA

Warszawa

Cejzik (Polonia) pobił rekord polski w pięcioboju, podczas zawodów wojskowych w dn. 30.IV. Wynik 2973.32 pkt.

Kraków

IV Bieg Okrężny „III. Kurjera Codziennego w Krakowie. W dniu 24 maja b. r. odbędzie się w Krakowie „IV Bieg Okrężny III. Kurjera Codziennego” w Krakowie, organizowany corocznie przez Krakowski Okręgowy Związek Lekko-Aletryczny.

Zwycięzca w biegu otrzymuje wędrowny puchar srebrny redakcji „I. K. C.”, jakoteż złoty żeton pamiątkowy, następnym 10-ciu do 15-tu zawodników żetony srebrne. Zwycięzcą w biegu pierwszym był kpt. Baran z Poznania, w drugim — żołnierz Kozicki, w trzecim — Ziffer (Wisła).

Zgłoszenia do biegu przysyłać należy do sekretariatu KOZLA na ręce d-ra Dud. Krajewskiego, Kraków, Karmelicka 46, I p. Wpisowego niema. Zbiórka zawodników przed redakcją „I. K. C.” o godz. 8.30. Start punktualnie o godz. 10-ej.

Kalisz

Bieg o nagrodę f. „Malanowski”, zorganizowany został przez klub sportowy „Proсна” na przestrzeni 3400 mtr. Do biegu zgłosiła się rekordowa jak na Kalisz liczba biegaczy — 35, startowało — 28, ukończyło — 23. Pierwszy przybył w świetnej formie i szalonym jak zwykle finiszu p. Przytuła Franciszek, członek „Proсны” w 10 min. 38 sek.; 2-gi — Stanocki Marjan w 10 min. 55 sek. z Sokoła Kaliskiego; 3-ci — Zeško Stanisław w 11 min. z Sokoła Kaliskiego.

Bieg pod sprężystym kierownictwem prezesa Proсны p. Radajewskiego udał się znakomicie.

Poznań

Zawody wewnętrzne kl. sp. „Pentatlon” na Stadjonie wojskowym. Zawody „Pentatlonu” były bardzo dobrze zorganizowane i dały doskonałe wyniki.

100 mtr. 1) kpt. Dobrowolski (poza konkursem) 11,2 sek.; 2) Bartosik (Pent.) 1 mtr. z tyłu.

Rzut dyskiem: 1) Urbaniak 36,23 mtr.; 2) Sierzputowski.

Kula: 1) Urbaniak 11,13 mtr.; 2) Karoleczak (AZS) 9,95 mtr.

Bieg 2000 mtr.: 1) kpt. Baran 6,17 min.; 2) Kwaśniewski 150 mtr. z tyłu.

Skok w dal: 1) Bartosik 6 mtr.; 2) Karoleczak (AZS) 5,95 mtr.

Skok w wyż: 1) Bartosik 1,56 mtr.; 2) Sierzputowski 1,56 mtr.; 3) Urbaniak.

Skok o tyczce: 1) Ostałowski 2,65 mtr.; 2) Kwaśniewski.

Chor. Adamczek niestartował z powodu defektu w nodze.

Rzut oszczepem: 1) Ostałowski 41,55 mtr.; 2) Sierzputowski.

Toruń

Z inicjatywy „Słowa Pomorskiego” odbędzie się poraz pierwszy bieg okrężny w Toruniu na dystansie 4.406 mtr., o puchar srebrny „Słowa Pomorskiego”. Nagroda ta zdobyta trzykrotnie staje się własnością zwycięzcy.

Do biegu (216 m.) stanąć mogą wszyscy obywalele Rzpłitej powyżej lat 18-tu.

Termin wpisów upływa 16 maja dla miejscowych i 19 — dla zamiejscowych.

Lublin

3 maja odbył się bieg uliczny o puchar wędrowny AZS (trasa około 3 km.). Bieg zgromadził u startu 11 zawodników, z których pierwszy dobiegł do mety plut. Marczuk (WKS Lublin), drugi Leszczyński (Sokół) 4 m. za poprzednim. Czas najlepszy 12,30”8 zrobił Wróblewski (Lublinianka), który stał poza konkursem.

Brześć n/Bugiem

W dniu 3-go Maja odbyły się na boisku 82 p. p. zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników wojskowych i członków organizacji przysposobienia wojskowego. Jak na początek sezonu wyniki osiągnięto niezłe:

100 m.: 1) Jaworski (hufiec szk. gimn. Traugutta) 12”4 s.

400 m.: 1) kprl. Tall (WKS 82 pp.) 58”6 s.

4×100: 1) Sztafeta WKS 82 pp. 51”4 s.

Skok w wyż: 1) Snopek (hufiec szkoły technicznej) 153 cm.

Skok w dal: 1) Krechowiecki (hufiec szk. gimn. Traugutta) 522 cm.

Skok o tyczce: 1) Mościcki (hufiec szk. gimn. Traugutta) 263 cm.

Kilka jednostek z brzeskich hufców szkolnych wyróżniło się dodatnio.

STRZELECTWO

Ćwiczebne strzelanie z pistoletów.

Przed II Narodowymi Zawodami Strzeleckimi, które odbędą się w Krakowie w dn. 6, 7 i 8 września br., wzmoże się ćwiczebne strzelanie z pistoletów. Amunicja pistoletowa jest jednakże stosunkowo droga i każdy zawodnik zmuszony będzie oszczędzać nie tyle na własnej kieszeni, ile na... celności. Traci na tem jego wynik konkursowy, traci Związek, czy stowarzyszenie, które zawodnik reprezentuje, traci w równym stopniu poziom sportu strzeleckiego. Dla przeprowadzenia treningu strzelanie raz na tydzień jest niewystarczające. Nasi olimpijczycy najlepiej to mogą zadokumentować swoimi rezultatami, osiągnięciami w roku zeszyłem w Reims, kiedy to obok najlepszych strażów trafiały się niestety... „zera”.

Kogo więc nie stać jeszcze na kupno broni precyzyjnej, kto ma zamiar stać do konkursu z broni krótkiej typu wojskowego, ten powinien zaopatrzyć się wpewien przyrząd, znacznie ułatwiający opanowanie spustu cyngła i momentu spowodowania strzału.

Przyrząd ów składa się z mosiężnej lufki o kalibrze 4 milimetry, którą umieszcza się wewnątrz lufy pistoletowej. Strzela się nabojami ćwiczebnymi „Geco”. Poza minimalnym wydatkiem na kupno takich naboju, lufka wtórna przedstawia i tę dogodność, że ćwiczyć się można w strzelaniu w pokoju, w korytarzu lub na podwórzu. Zamieszczony obok rysunek tej lufki i naboju dostatecznie uzmystawia jej budowę. Dodać tylko należy, że komora naboju lufki nasuie do specjalnych ćwiczebnich naboju, a zakrętka śrubowa służy do trwałego umocowania lufki od strony wylotu lufy pistoletu. W Niemczech, skąd swój ród wywodzi — w tórna lufka cieszy się wielkiem wzięciem pod nazwą „Einsteckläufe”.

K. K.

Konkurs strzelecki we Lwowie. Sekcja szermierzo-strzelecka ogniska oficerskiego we Lwowie organizuje w połowie maja b. r. zawody strzeleckie dla oficerów garnizonu lwowskiego. Projektowany program obejmuje: trzy kategorie strzelań z broni długiej na odległ. 100, 300 i 400 mtr., dwie kategorie — z rewolwerów na 20 i 25 mtr., jedno strzelanie z broni małowadliwej na 50 mtr. i jedno strzelanie myśliwskie do ruchomego jelenia. Do efektywnych i emocjonujących strzelań należeć będą: strzelanie z broni długiej na 100 mtr. do sylwetki człowieka w postawie stojącej w ciągu 1 minuty. Zwycięscą będzie ten zawodnik, który będzie miał w tym czasie największą ilość trafień.

Podobne będzie strzelanie na 100 mtr. do ruchomego jelenia z dowolnej broni. Zwycięca musi oddać maximum celnych strażów do jelenia ukazującego się trzy razy po 10 sekund. Olimpijczycy nasi, których na gruncie lwowskim jest aż trzech na ogólną liczbę siedmiu, mieć będą sposobność do wykazania wyższości swej

broni w strzelaniu do sześciu sylwetek ukazujących się dwa razy po 10 sekund.

Kraków. Tow. strzeleckie oddało swoją strzelnicę o długości 130 mtr. do użytku stowarzyszeń przysposobienia wojskowego. Jest to czyn o wysokiej wartości obywatelskiej. Niechże posłuży innym tow. strzel. i bractwom kurkowym jako przykład.

Fale młodzieży uderzają raz poraz o mury

Zawody kolarskie na Dynasach

Otwarcie sezonu. — Zakorzenie zwyczajów. — Szymczyk po starciu jest najlepszym sprinterem. — Oksitycz bije Langego. — Nowe „motoriki” i... zawody motocyklistów.

A więc sezon kolarski otwarty. Dynasy jak zwykle w takich wypadkach pełne „narodu”, pogoda cudna — słoneczna — przepięka jak w lipcu... tor roi się od kolarzy. Wszystko starzy znajomi z roku ubiegłego, narybku mało... weterani dynasowcy nie prędko zjeżdżają z pola. Na program dnia złożono się 11 biegów, czyli jak chce urzędowy program — „wyścigów cyklistów”, łącznie z motocyklistami.

Doprawdy... należą do wielkich zwolenników sportu kolarskiego i również do przyjaciół tych, którzy ten sport uprawiają; wielce cenię naszych Kolarzy warszawskich i ich władze, ale daleko nie mogę nie wypowiedzieć ponownie swoich uwag pod adresem W.T.C., czy też Polskiego Związku Kolarskiego.

Dajcie już panowie nareszcie spokój tym „wyścigom cyklistów” — Przedewszystkiem jeszcze raz podkreślam, że sportowiec — kolarz nie należy do rzędu koni szlacheńskich, ani też do rzędu zwolenników „wyścigów w workach” — Nie dosiada go żaden żokiej, ani inny woźnica. Pracuje uczciwie swoimi własnymi nogami nie gorzej biegacza lekko-atletycznego i dlatego słusznie należy mu się nazwa przysługująca sportowcowi, nie zaś koniowi...

Pogódźmy się więc panowie...

Nie „wyścigi”, lecz zawody, nie „wyścig zachęty”, jeno bieg zachęty, nie „cyklista”, jeno kolarz...

Nie można się kierować starym zaściankowym konserwatyzmem i zwyczajami z 1880 roku. Jeśli nic nie mam przeciw tradycyjnej nazwie: Towarzystwa „Cykliści”, nie znaczy to abyśmy przy tej sposobności uznawali nonsensy dnia bieżącego.

Drugim zakorzenionym w W.T.C. i w ogóle kolarstwie amatorskim zwyczajem są ukłony i dziekowanie publiczności za oklaski...

Nie ustrzeżę się od tej „nawyczki” nawet mistrz Szymczyk.

Pisałem na ten temat we wszystkich swoich artykułach, przez przeciąg prawie dwuletni Nic to nie pomogło. Miał być w tym względzie wypracowany regulamin i w ogóle całą sprawą miał się zająć Polski Związek Kolarski...

Czy nie prawda p. Prezesie Bodalski?

Dotychczas jednak o tym wszystkim nic nie słychać, a nasi zacni kolarze postarali „kiwają” głowami w stronę publiczności, niby konie ogonami, kiedy im do żłobu owsa nasypia.

Szanowni i zacni Kolarze!

Apeluję do Was bezpośrednio, jeśli wasze władze tą sprawą zająć się nie chcą.

Zaprzeście tych ukłonów, nie róbcie z siebie zawodowych aktorów, bądźcie kolarzami-amatorami w całej rozciągłości tego słowa i... nie zmuszajcie mnie do zabierania jeszcze raz głosu w tej sprawie.

Przechodzę obecnie do samej treści zawodów, muszę zaznaczyć, że stare siły, choć młodzi ludzie, nie schodzą z pola. Po starciu Szymczyk jest najlepszym sprinterem w Warszawie i bije swoich kolegów jak, i kiedy chce. Zarówno w biegu „otwarcia” na 1000 mtr.

strzelnic kurkowych bez skutku. Mnożą się wypadki nieostrożnego obchodzenia się z bronią. Gdyby istniejące strzelnice stały otworem dla młodocianych strzelców, wypadków byłoby coraz mniej, a sztuka strzelecka rozwijałaby się w całej pełni.

Dnia 27, 28 i 29 czerwca ma się odbyć projektowany Zjazd Bractw Strzelców Kurkowych dla omówienia sprawy ewentualnego połączenia się bractw w jeden Związek.

jak i również i w biegu „Premjowym” na przestrzeni 10 okrążeń toru, zwyciężał lekko i bez wysiłku. W pierwszym w 13 sek. przed Podgórkim i Langem, w drugim w 5 m. 41.4 sek. przed Podgórkim i Grochowskim.

Oksitycz młody, ambitny kolarz, starą wypróbowaną taktyką, bije niespodzianie Langego w ostatnim finiszu biegu „Otwarcia” B na przestrzeni 25 klm. Od początku do końca siedząc Langemu, na kółku, na ostatnich kilku metrach przed metą silnym rzutem uzyskuje 1-sze miejsce. Ponieważ Lange wygrał pierwsze dwa finisze, jury przyznało 1-szą nagrodę Oksityczowi i Langemu, za równą ilość punktów, oraz zdecydowało ponowną rozgrywkę o pierwsze miejsce z dwóch startów.

Oksitycz jednakże zrzekł się tego biegu i uznał się za pokonanego. Tym sposobem pierwsze miejsce w rzeczonym biegu przyznano Langemu.

Z innych biegów „bieg „Awansu” po trzech przedbiegach, wyłania w finale Oksitycz jako pierwszego w 13.4 sek. przed Majewskim i Szpadrowskim. Bieg „Zachęty” po dwóch przedbiegach daje zwycięstwo Ochlewskiemu w 13.8 sek. Bieg 3.000 mtr. ustala — na pierwszym miejscu Kwiatkowskiego, na drugim Grygorowicza.

Nowością „otwarcia sezonu” był bieg motocyklistów na nowych „motorach” Indjana 3.25 siły, przystosowanych specjalnie do toru dynasowskiego.

Startowało 4-ch motorzystów. Oczywiście Choiński H. był bezkonkurencyjny bijąc swoich przeciwników o 4-ry a drugiego o 1/3 okrążeń toru, pokrywając przestrzeń 10 klm. w 7 m 29 sek., przed Dumą i Michalskim.

W biegu kolarskim za motorami Lange w dalszym ciągu bezkonkurencyjny, tembardziej, że Gędziorowski był nieobecny.

Lange w dalszym ciągu nie potrafi startować, całe szczęście, iż wybył się znanej na Dynasach „kuchni” i jeździ już teraz za całkiem przyzwoitym motorem.

Bieg na 10 klm. wygrywa w 9 m. 25.4 sek., przed Turowskim, Kamińskim i Oksityczem.

Zawody rozpoczęły się ze znacznym opóźnieniem, co zdarzyło się w „tym” sezonie po raz pierwszy... oby jednak było poraz ostatni. *Muszkiet*

KOLARSTWO

Ł ó d ź

Wyścigi kolarskie w Helenowie. Z okazji święta 3 maja zorganizowano wyścigi z udziałem wszystkich towarzystw kolarskich. Do startu stanęli: TWC., Union, Resursa, Aurora, Rapid, Szturm, ŁKS.

Bieg przyszłości na przestrzeni 800 mtr.

Przedbieg I — Fritze (Aurora).
„ II — Brauner (Resursa).
„ III — Frankus (Rapid).
„ IV — Frankus (Rapid).

Główny bieg 3 maja — 800 mtr.

Przedbieg I — Miller, Stefański.
„ II — „Ford”, Kermem.
„ III — Szmidt, Bett.
„ IV — Świdorski, Kagankiewicz.
„ V — Zydor, Tamme.

Bieg narodowy 800 mtr.

Przedbieg I — „Ford”, Bernard.
„ II — Zybert, Stefański.
„ III — Świdorski, Szefer.
„ IV — Deifer, Jamek.
„ V — Tamme, Szuperniak.

Finał biegu przeszłości 2400 mtr. Brauner, Frytze, Frankus.

Międzybieg biegu 3 maja. Bieg zawierał 2 biegi; de I-go przybył Świdorski, 2) Miller, „Ford”.

Rezultat międzybiegu narodowego. 1) Świdorski (ŁKS), Stefański (UNION).

Bieg amerykański międzyklubowy. Do biegu stanęło 8 towarzystw po trzech zawodników z każdego stowarzyszenia.

Miejsca zajęły: Union, TWC, Resursa.

Finały po 2000 mtr. Bieg narodowy: Stefański, Świdorski, „Ford”.

Bieg 3 maja: Szmidt, Miller, „Ford”.

Bieg turystyczny. Na przestrzeni 4.800 mtr. wygrał 1) Korczak, 2) Marczewski.

Z powodu deszczu pozostałe biegi nie odbyły się.

Brześć nad Bugiem

Brzeskie Towarzystwo Kolarzy zorganizowało w dniu 3.V pierwsze w bieżącym roku zawody kolarskie.

W 8 klm. biegu sztafetowym, wzięły udział 4 sztafety. Zwyciężyła sztafeta w składzie pp.: Bujnowski, Kowalczyk, Mikołajczyk w czasie 10:10 sek.

W 5 klm. biegu pierwszy przybył do mety p. Ziembicki (czas niewystalony), 2) Więcek.

W biegu 1 km. zwyciężył Jakimowicz (BTKS) w czasie 1:04²/₅ sek. *T. K.*



Z zawodów kolarskich na Dynasach — w dniu 10.V.25 r. Bieg otwarcia na 25 klm.

KALENDARZ SPORTOWO-TURYSTYCZNY WARSZAWSKIEGO TOW. CYKLISTÓW NA 1925 ROK

- | | |
|-----------|---|
| 17 maja | — Wyścigi torowe Krajowe i wycieczka Piaseczno — Góra Kalwarja. |
| 21 maja | — Wyścigi szosowe okrężne i wycieczka Nowy Dwór — Serock. |
| 24 maja | — Wyścigi torowe motocykl. i wycieczka Miłosna — Mińsk. Maz. |
| 31 maja | — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka na Bielany. |
| 1 czerwca | — Wyścigi torowe międzynarod. i wycieczka Młociny — Kazuń. |

Z A G R A N I C A

Finał olbrzymiego wyścigu dla nowicjuszy „Premier Pas Dunlop“ do przedbiegów którego stawało blisko 10.000 kolarzy, wygrał Lamaison z Tuluzy.

Wyścig za motorami w Berlinie wygrał belgijczyk Wynsdau.

Wyścig 100 km. za motorami wygrał w Paryżu Niemiec Saldow przed Parisot i Miquel'em. Ostatni został pozbawiony zwycięstwa wobec pęknięcia gumy.

Michard pobił w Tours Leene i Poulain'a.

Kolarz polski Garley przybył do Paryża.

Wyścig szosowy Medjolan — San Remo wygrał Girardengo, bijąc na finiszu Brunero. Trzeci Linari. Bottechia nie skończył.

Wyścig naokoło Flandrii wygrał Delbecque. Faworyci: Sellier, Van Hevel, Moltiat, Vermandel zawiedli.

Wyścig amatorski Paryż — Rouen wygrał Wambst przed Leducq'iem.

Zycie sportowe Kobiet

PIERWSZY REKORD ŚWIATOWY W POLSKIEJ LEKKIEJ ATLETYCE.

Panna Konopacka w zawodach AZS rzuca dyskiem 31 m. 24 cm., bijąc pozatem jeszcze 3 rekordy polskie. Warszawa 8, 9, i 10 maja. Wewnętrzno-klubowe zawody AZS-u warszawskiego przyniosły nam wyniki stanowiące rewolucję w naszej kobiecej lekkiej atletyce: padło 6 rekordów polskich, z czego jeden jest rekordem świata! Lekko-atletki AZS-u, które jeszcze w zeszłorocznych mistrzostwach ustępowały swym koleżankom z Polonii i Sokoła, po wzorowym przygotowaniu zimowym — w sali gimnastycznej i na nartach — wystąpiły pierwszy raz w tym roku w zawodach publicznych, wywołując ogólne zdumienie. Tylko w 2 konkurencjach rekord dawny został nie naruszony. Przewidywali wszyscy, że lekko-atletki nasze prędzej dogonią zagranicę niż ich koleżki, ale nawet optymiści nie przypuszczali, żeby mogło się to stać tak prędko.

Wyniki techniczne przedstawiały się jak następuje:

Bieg 80 m. 1) „Lula“ 11,6 sek., czas o 0,3 s. lepszy od rekordu. 2) Woynarowska. 3) Jabłczyńska.

Bieg 250 m. 1) „Lula“ — 39,0 s. 2) Woynarowska, niedaleko w tyle. Czas lepszy o 0,8 s. od rekordu p. Kwaśniewskiej



P. Konopacka — w rzucie dyskiem

Bieg 1000 m. p. Czarnocka (walk-over) 4:12,6, czas gorszy od rekordu o 4 s.

Skok w dal: 1) Jabłczyńska 4 m. 12. 2) Woynarowska 3 m. 74. Wyniki słabe.

Skok w wyż: 1) Halina Konopacka 1 m. 28. 2) Woynarowska 1 m. 24. 3) Lula 1 m. 20. P. Konopacka poza konkursem bije oficjalny rekord polski osiągając 1 m. 31,5.

Prawdziwą sensację stanowiły jednak wyniki w rzutach, w których p. Konopacka okazała się zupełnie bez konkurencji. Dzięki wspianiałym warunkom fizycznym, przy zupełnie dobrej technice w rzucie dyskiem, osiągnęła wynik znakomity, o którym jednak z całą stanowczością możemy powiedzieć, że jest dalekim od maximum tego, co może ona z siebie dać. Oszczepem rzuca zupełnie bez stylu, co pozwala nam na tem większe nadzieje na przyszłość.

W y n i k i:

Dysk 1 kg. P. Halina Konopacka — 31 m. 24 Rekord światowy dyskiem kilogramowym. Francuski M-lle Vellu wynosił 30 m. 22 1/2 (Paryż 1924). Rekord Polski p. Konopackiej nie był zatwierdzony ze względu na większą wagę dysku (1 1/2 kg.). Rekord niemiecki, dyskiem (2 kg.) wynosi 24 m. 91 (Fr. Henoeh). Drugie miejsce zajęła p. Jabłczyńska rzutem również dobrym, 24 m. 75 trzecie p. Brandtówna (21 m. 30).

Kula 5 kg. 1) Konopacka 8 m. 18, a więc o 13 cm. lepiej od rekordu polskiego p. Ditzukówny z lwowskiej Pogoni, a tylko o 2 cm. gorzej od rekordu światowego Mejzlikowej II. 2) Jabłczyńska 7 m. 65. 3) Brandtówna 7 m. 27.

Oszczep (800 gr.), rzut z palca: 1) Konopacka 25 27 poza konkursem 27 m. 72, a więc przeszło o 2 m. lepiej od rekordu polskiego. 1) Woynarowska 24 m. 02. 3) Jabłczyńska jedyna, która rzuca stylem klasycznym, ale za to jedyny z 6 ważny rzut, wynosi zaledwie 17 m. W rzucie oszczepem p. Konopacka ma stosunkowo najsilniejszą konkurencję.

Z całej drużyny kobiecej AZS-u obok p. Luli i p. Konopackiej na czołowe miejsca wysuwa się najlepsza polska all round lekko-atletyka z roku zeszłego p. Woynarowska, która dopiero w pięcioboju będzie miała należyte pole do popisu, oraz p. Czarnocka, dla której właściwe są dopiero dystansy ponad 1.000 mtr. Sem.



J. B. Gilbert

B O K S

Harry Greb, mistrz świata wagi średniej, pobił na punkty w 10 r. ex-mistrza tejże wagi Wilson'a.

Fritsch pobił Anglika Honeymana K. O. w 7 starciu.

Molina uzyskał wynik nierozstrzygnięty z mistrzem Europy wagi półśredniej Hobin'dm.

Jack Dempsey pod wpływem żony rozwiódł się ze swym menażerem Keams'em.

W Aleksandrji, w Egipcie, odbył się mecz pomiędzy mistrzem Europy wagi średniej Trafini'm a francuzem Balzac'iem, wygrany na punkty przez pierwszego.

H I P P I K A

Dnia 2 V. odbył się pierwszy dzień zawodów konnych Centralnej Szkoły Kawalerji. Dzień był przeznaczonym dla VII gr. oficerów słuchaczy, gdyż serja wspólnych dla całej szkoły zawodów rozpocznie się po zakończeniu grupowych. W taki sposób wszyscy są obowiązani do wzięcia czynnego udziału w sporcie nie obciążając później ogólnych, do których już staną nie wszyscy. Już pierwszy dzień pokazał, że system jazdy przyjęty po raz pierwszy dla danego kursu wyrabia jeźdźców aktywnych, zdających sobie sprawę w prowadzeniu konia — już nie widzieliśmy jeźdźców oddających siebie na pastwę koniowi i lesowi.

Przeszkód 12; wysok. do 110 cm.; szerok. do 300 cm.; konie rządowe — służbowe, służące do ćwiczeń codziennych. Razem 22 konie. Instruktor: rtm. Witkowski. Zdobyli nagrody: I por. Stasiak. 3 Dzw. Tab. na „Eugeniuszowej”; II-ą por. Cwirko, 6DAK na „Hulfsie”; III-ą por. Mrowec, 27 PAP na „Cygance”; IV-ą por. Hozzowski 1 DAK na „Hardvm”; V-ą por. Gałęga, 2 DAK na „Marzałku”; VI-ą por. Starża-Majewski z 27 p. ul. na „Łakomeczuku”. El.

PIŁKA KOSZYKOWA

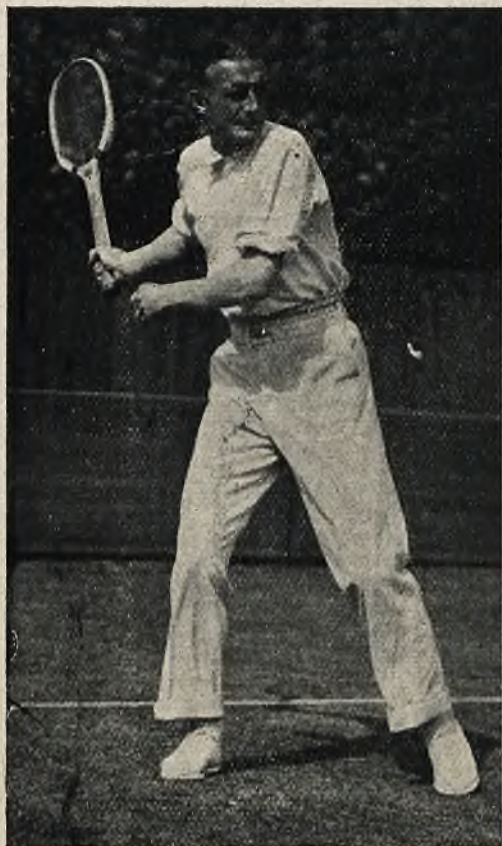
C z ę s t o c h o w a

I Gimn. Państw.—Szkoła Handlowa 27:0 (9:0). Stała przewaga zwycięzców, którzy z dnia na dzień poprawiają się.

I Gimn. Państw.—Seminarjum Naucz. 6:1 (2:1). Pokonani przedstawiają się dodatnio, szczególnie wybijają się u nich bramkarz. Drużynę I Gimn. cechuje nadzwyczajna technika, zgranie i ładna kombinacja. W pierwszym rzędzie należy się uznanie p. prof. Lewandowskiemu, instruktorowi I Gimn. Państw. za rozpowszechnianie tego pięknego sportu, zupełnie nieznanego w Częstochowie.



C. H. Kingscote



F. G. Lowe



L. A. Godfree

TENNIS

Jesteśmy dosłownie w przededniu turnieju tenisowego o puchar Davisa pomiędzy reprezentacyjnymi teamami Polski i Anglii.

Pisaliśmy przed tygodniem, że reprezentacja Polski osłabiona brakiem uczestnictwa najlepszych tenisistów pozbawiona jest zgoła szans powodzenia w stosunku do przybywających czołowych tenisistów angielskich, mających za sobą świetną karierę międzynarodową oraz sławę drugiego co do wartości teamu w Europie — przed doskonałymi nawet hiszpanami i belgami. — Wiemy wszyscy, że w walce obu zespołów chodzić będzie nie tyle już o sprawę zwycięstwa, które zdóry jest przesądzone; ile o jakość game'ów. Chodzić będzie o to, aby nie dano naszym we wszystkich setach 6:0, i aby poszczególne game'y nie wypadły na „sucho” dla debiutujących na arenie międzynarodowej polaków.

Aby ułatwić tenisistom naszym choćby teoretyczne ustosunkowanie się do gry Anglików, pokuszę się o podanie krótkiej charakterystyki sposobu gry poszczególnych tenisistów angielskich, opierając się na własnej obserwacji w cza-

sie ostatniego olimpijskiego turnieju tenisowego, w którym przyjeżdżający do nas Anglicy brali udział.

Wheatley — w turnieju olimpijskim pobity został przez Japończyka Fukudę w 3-ch setach. Gracz o taktyce ofensywnej (jak wszyscy przeważnie Anglicy), wrażliwy i bezsilny wobec piłek słabych, najtrudniej bierze lob'y. — W reprezentacji angielskiej jest jednym ze słabszych.

Gilbert — wyeliminowany znów przez Japończyka Haradę w czwartym kole turnieju olimpijskiego. Gracz b. silny i regularny, taktyka ofensywna, biega stosunkowo słabo, nie jest bardzo wytrzymały. Japończyk pobił go tylko cierpliwością i doskonałą umiejętnością biegania. Różnica w klasie bezwzględnie przeważała na korzyść Anglika.

Kingscote — według opinii angielskiej i francuskiej najlepsza nieomal rakietka Anglii. — Stary wyga tenisowy. Gracz o pierwszorzędnym walorach zarówno co do techniki gry, jak i „morale”. Równie dobry w ofensywie, jak i w defensywnej taktyce. Doskonale chwytą słabe strony swego przeciwnika. Gra—żeby tak można powiedzieć — ze znajomością zasad psychologii. Wyeliminowany w 1/8 finału turnieju olimpijskiego przez Borotrę, uległ mu, ustępując temu ostatniemu w taktyce ofensywnej.

Wreszcie Lowe i Godfree należą do młodego pokolenia tenisistów angielskich. Nie uczestniczyli wprawdzie w igrzyskach olimpijskich, temniemniej mają ustaloną opinię dobrych rakieta, grających odważnie, wytrwale — i w myśl obecnego hasła tenisu wszechświatowego — raczej ofensywnie.

K. M.



J. D. P. Wheatley

Sekcja tenisowa Warszawskiego Klubu Narciarskiego zorganizowała w dniu 10 b. m. na własnych courtach na wybrzeżu Kościuszkowskim wewnętrzny turniej tenisowy. Turniej ten ze względu na wczesną porę wiosenną odgrywa rolę klasyfikującą graczy pod względem formy u progu sezonu tenisowego.

Do rozgrywek eliminacyjnych stanęło 10 par mixt. Rozegrano wyłącznie mixtdouble. Pierwsze miejsce zdobyła para: pani Halicka — p. Kruszewski, II-gie — p-na Helena Błaszowska — inż. Zakrzewski.

Miss Mac Kane sława tenisu angielskiego — pobita została przed tygodniem przez młodzieńką 18-letnią tenisistkę Miss Fry w stosunku: 3:6; 6:3; 6:4.

Turniej w Barcelonie zakończył się zwycięstwami francuskimi — w grze pojedynczej panów Lacoste bez trudu pokonał Flaquer'a, w grze pojedynczej pań triumfowała p. Billout.

Borotra zdobył mistrzostwo Ameryki w single'u i double'u.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletycznego,
Polskiego Związku Pływackiego,
Polskiego Związku Narciarskiego,
Polskiego Związku Lawn-Tennisowego,
Polskiego Związku Hockeya na lodzie,
Polskiego Towarzystwa Aletycznego,

Gł. Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich,
Centrali Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Wileńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Toruńskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletycznego,
Wileńskiego Okręg. Związku Lekko-Aletycznego,
Górnośląsk. Okręg. Związku Lekko-Aletycznego.

Komunikat Nr. 26

Polskiego Związku Narciarskiego
z dnia 11 maja 1925 r.

1. *Posiedzenia Zarządu Głównego*, odbyły się w dniu 4 i 11 b. m., pierwsze bez kompletu, w drugim brali udział: pplk. Bobkowski, dyr. Chełmiński, Wanda i Adam Mrycowie, J. Rudnicki, dr. Wyżykowski i inż. Zakrzewski.

2. *Walny Zjazd Delegatów PZN.*

a) Organizację W.Z.D. w Zakopanem (31 maja i 1 czerwca 1925 r.) powierzył Z. Gł. Sekcji Narciarskiej „Sokoła”, do której zechcą się też zwracać członkowie PZN pragnący zabezpieczyć sobie pomieszczenia dla swoich przedstawicieli na W. Z. D.

b) Z. Gł. przypomina, że 17 b. m. mija termin przedkładania nazwisk przedstawicieli na

W. Z. D. pragnących korzystać z 50 proc. ulg w przejeździe koleją do Zakopanego.

c) Z. Gł. poda w najbliższym czasie do wiadomości członków PZN, szereg wniosków, które zamierza postawić na W. Z. D. Wnioski te dotyczą pewnych zmian statutu i ewent. regulaminu zawodów PZN, wprowadzenia jednolitych legitymacji PZN, wzajemnych zniżek w schroniskach i t. p.

3. Komisja Sportowa PZN odbyła szereg posiedzeń, na których rozpatrywała sprawy bieżące, klasyfikację zawodników, oraz wnioski o sprawie zmian regulaminu zawodów.

4. Zawody Karpatenverein'u w Westerowie. Na wniosek KS w sprawie zakwalifikowania zawodów w Westerowie z dnia 11 stycznia, b. r., Z. Gł. uznał te zawody za równorzędne pod względem sportowym z mistrzostwem Polski.

5. Rocznik narciarski. Z. Gł. zwraca się do wszystkich Towarzystw PZN z najbardziej usilnym wezwaniem, aby nadesłały do dnia 22 b.m. spisy wszystkich byłych i obecnych swoich członków, z podaniem ich adresów, celem przesłania im przez sekretariat PZN zawiadomień o ukazaniu się rocznika. Do zawiadomień tych załączone będzie zamówienie na rocznik, które sekretariat będzie wysyłał za pobraniem.

6. Przewodnik po terenach narciarskich Karpat wschodnich. Nakładem PZN ukaże się w czasie najbliższym przewodnik po terenach narciarskich Karpat Wschodnich, opracowany łaskawie przez inż. M. Dudryka ze Lwowa.

Komunikat Nr. 46

Polskiego Związku Pływackiego

Kapitan Związkowy. Podaje się do wiadomości, że w zawodach międzynarodowych w Pradze Czeskiej konkursy skoków nie odbędą się, wobec czego tylko ci z wymienionych w poprzednim komunikacie kandydatów do drużyny reprezentacyjnej, którzy startują w wyscigach, mogą być brani nadal w rachubę.

Komunikat

Polskiego Związku Bokserskiego

1. Przyjęto do Związku Sekcję pięściarską Klubu Sportowego 56 pułku piechoty w Krotoszynie, włączając ją do Okręgu Poznańskiego.

2. Poleca się Zarządowi Okręgowemu Związku Bokserskiego w Poznaniu rozegrać w terminie do dnia 23 maja r. b. Mistrzostwa Okręgu Poznańskiego.

3. Mistrzostwa Polski na r. 1925 w związku z wysłaniem reprezentacji na Mistrzostwa Europy do Stockholmu przesuwają się na koniec maja r. b.

Komunikat Nr. 2

Głównego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich

W dniu 27 b. r. na posiedzeniu Głównego Komitetu uchwalono zwrócić się do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o łaskawie przyjęcie protektoratu nad II Narodowymi Zawodami Strzeleckimi w Krakowie. Przedyskutowano i uchwalono program narodowych zawodów w roku bieżącym. Program ten obejmuje strzelanie próbne w dniu 5 września r. b., strzelanie ćwiczebne premjowane i strzelanie konkursowe w dn. 6, 7 i 8 września b. r. z broni typu wojsk. (Mauser 98), dowolnego typu wojskowego, dowolnej broni konkursowej długiej, krótkiej i małokalibrowej, oraz strzelanie myśliwskie. Szczegóły programu zostaną podane do ogólnej wiadomości za pośrednictwem prasy, a nadto zostaną wydrukowane w oddzielnej broszurze, która zawierać będzie również informacje, dotyczące wyników z poprzednich zawodów.

Dotychczas zgłoszone zostały nagrody: Pana Ministra Spraw Wojskowych, o którą ubiegać się będą najlepsi strzelcy, Zarządu Głównego Zw. Strzeleckiego (nagroda przechodnia) i Tow. Strzeleckiego w Krakowie. Główny Komitet postanowił zwrócić się do wybitnych osób Stow. Polskich i Kupiectwa Polskiego, aby ze swej strony pospieszyły z ofiarowaniem nagród.

W regulaminie zawodów poczyniono szereg zasadniczych poprawek. Między innymi skreślono udział w zawodach „niestowarzyszonych“. Główny Komitet przyjął bowiem tę zasadę, że w chwili obecnej, gdy na ziemiach Rzplitej istnieje kilkanaście związków i stowarzyszeń strzeleckich i łowieckich, nie popierać jednostek, które nie umiały, czy też nie chciały stanąć w szeregu jakiegos stowarzyszenia, aby przyczynić się do racjonalnego krzewienia sportu strzeleckiego. Następnie Gł. Komitet określił liczbę zawodników z każdego okręgu (DOK) na 30-tu, z czego 10-ciu wyznaczony wojsko, a 20-tu stowarzyszenia. Jako podstawę kwalifikacyjną do wzięcia udziału w strzelaniu przez zawodnika przyjęto pewne minimum, osiągnięte na zawodach okręgowych lub lokalnych, wynosi ono: 75 punktów na odl. do 100 mtr., '66 punktów na odl. do 200 mtr.

przy wystrzeleniu 1 serii dziesięcioprzalowej do tarczy 10-cio pierścieniowej.

Na skutek sprawozdania delegatów Głównego Komitetu z podróży do Krakowa, Gł. Komitet uchwalił wysłać powtórnie pp. mjr. Szt. Gen. K. Pióreckiego i mjr. rez. K. Kierzkowskiego do Krakowa na zebranie organizacyjne Okręgowego Komitetu Narodowych Zawodów Strzeleckich.

W dniu 29 kwietnia Komitet Okręgowy w Krakowie ukonstytuował się, tworząc Prezydium Honorowe i Komitet Wykonawczy.

Komunikat Nr. 10

WOZLA

1. Podaje się klubom do wiadomości, iż WOZLA nie przydziela w parku Schbieskiego boiska. Kluby chcąc je otrzymać muszą się zwracać bezpośrednio do Związku Związków.

2. Ustalono, iż Kol. Sędziów WOZLA może naznaczać na członków Kom. Sędz., członków Zarządu WOZLA jedynie w porozumieniu z nimi.

3. Wyrażono podziękowanie za udział w organizacji biegu „Kurjera Polskiego“ Warsz. Tow. Cyklistów, Dowództwu 36, 21, 30 p. p., Komendzie Harcerstwa, Wojskowej Szkole Sanitarnej, p. dr. Sweczykowskiemu.

4. Ustalono, iż jako pierwszy niestowarzyszony w biegu „Kurjera Polskiego“ przyszedł p. Kuczyński Zdzisław (13-te miejsce) wskutek omyłki zecerskiej umieszczony na liście zawodników jako członek Klubu Sport. „Orkan“.

Komunikat

Zarządu WOZPN Nr. 9, z dnia 11 maja 1925 r.

Zarząd WOZPN, podaje niniejszem poniższą uchwałę do wiadomości:

Każdy Klub „pod opieką“ o ile się wykaże odpowiednią ilością rozegranych meczów w ciągu roku, może być przyjęty na członka nadzwyczajnego.

Przenoszenie klubów na podstawie uchwały niniejszej odbywa się na wniosek Wydziału Gier i Dyscypliny, podlegający akceptacji ze strony Zarządu WOZPN.

Komunikat Nr. 12

Wydział Gier i Dyscypliny WOZP z dnia 7 maja 1925 r.

1. Rezerwuje się termin 2-go sierpnia na mecz Praga—Warszawa, w dniu tym nie wolno „A“ klasowym klubom okręgu Warszawskiego rozgrywać żadnych meczów na terenie Warszawy.

2. Anuluje się punkt 3-ci „D“ komunikatu Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 8.

3. Zawiesza się następujące kluby za niuregulowanie należności względem WOZPN: za niewpłacenie taksy lekarskiej: Sarmata (zł. 3), Strzelec (zł. 9), oraz kar: „Szturm“ (zł. 5), „Odwet“ (zł. 5).

4. Karze się:

a) ŻTGS „Makabi“ za wstawienie gracza Pławskina niezgłoszonego do PZPN, na meczu „Varsovia—Makabi“ w dniu 18.IV, grzywną wysokości 20 zł.

b) RSS „Lauda“ za wstawienie graczy niezgłoszonych do PZPN-nu: E. Scalla, W. Jakubiaka, S. Masznera, K. Cybulskiego, Napiórkowskiego, Chobockiego na meczu „Strzelec-Lauda“ 13-go kwietnia grzywną wysokości 10 złotych.

c) KS „Strzelec“ za wstawienie gracza Cyrzacza niezgłoszonego do PZPN na tymże meczu, grzywną wysokości 5 zł.

d) KS „Strzelec“ za podanie składu drużyny na nieprzepisowym blankiecie na meczu „Strzelec-Lauda“ w dniu 13-tym kwietnia, grzywną wysokości 5 zł.

e) Gracza Zielińskiego z KS „Wisła“ 2-tygodniową dyskwalifikacją.

f) Gracza Ławryniuka z TOS „Ruch“ 2-tygodniową dyskwalifikacją, obaj za brutalną grę na meczu „Ruch II—Wisła“ w 2-im maja.

g) Gracza Bryłowskiego z KS „Nadwiślanki“ 3-tygodniową dyskwalifikacją za nieodpowiednie zachowanie się względem sędziego, na meczu „Polonia III—Nadwiślanka“ w dniu 26.IV b. r.

h) Gracza Suchorzewskiego z KS „Warszawianki“ 2-tygodniową dyskwalifikacją za niesprawiedliwione nieprzybycie na trening meczu zespołów klasy „A“.

5. Udziela się nagany graczom:

a) Bartnikowi Tadeuszowi z WKS „Legia“ za brutalną grę na meczu „Legia II — Ascola“ w dniu 2.V b. r.

b) Domańskiemu Stefanowi z KS „Warszawianka“ za zbyt późne usprawiedliwienie nieobecności na treningu meczu zespołów klasy „A“.

6. Zweryfikowano mecze:

a) o mistrzostwo klasy „B“ „Warszawianka II WTC“ w dniu 26.IV b. r. 4:0 i dwa punkty dla „Warszawianki II“;

b) o mistrzostwo klasy „C“ „Ruch II — Wisła“ w dniu 2.V b. r. 1:0 i dwa punkty dla Ruchu II“.

Ze związków i klubów

Związek Sokołów Polskich w Ameryce liczy 12.800 członków zorganizowanych w 219 gniazdach.

Diennik Bydgoski wydaje stale dodatek tygodniowy pod nazwą „Sport Pomorski“ pod redakcją p. Albrychta.

Z działalności Polskiego Związku Pływackiego. Do PZP należy w chwili obecnej 18 towarzystw, w czym 3 kluby pływackie, reszta zaś stanowią stowarzyszenia ogólnosportowe.

Działalność Zarządu w roku ubiegłym, której mocno zaszkodziła Olimpiada, wyrwywająca wszystkich z Warszawy, była mniej intensywna niż w roku poprzednim. Sprowadzenie trenera, który już był zaangażowany, nie doszło do skutku wobec uczynionego przezeń zawodu. Zarząd PZP przekazawszy techniczną organizację mistrzostw AZS-owi krakowskiemu, zajmował się przede wszystkim sprawami organizacyjnymi, zwracając szczególną uwagę na stosunki z FINA w której pracach tierza dość żywy udział. Zasluga Zarządu było wydrukowanie dyplomów dla mistrzów, o dużej wartości artystycznej. Obecnie Zarząd przygotowuje medale, których dotąd nie mógł wybić wobec braku dostatecznych funduszy.

Komisja sportowa PZP., wybrana przez poprzedni Zjazd Delegatów w tak oryginalny sposób, że nie było w niej 2 ludzi z jednego i tego samego miasta, nie mogła w ciągu roku zeszedzo zelrać się ani na jedno posiedzenie.

Bilans za rok 1924 przedstawia się jak następuje:

Przychód:

Saldo z poprzedniej kadencji	Zł. 476,85
Wpływy od klubów	741,60
Dochód z mistrzostw Polski	58,—
Ofiary dobrowolne i inne dochody	238,24
Razem	Zł. 1.514,69

Rozchód:

Kancelaria i pensja kierownika biura	Zł. 589,98
Dyplomy i żetony z mistrzostwa okr.	666,98
Składka do FINA	52,50
Podróż reprezentanta PZP na mistrzostwa	53,32
Inne wydatki	29,69
Saldo na dz. 17.V.25	122,22
Razem	Zł. 1.514,69

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Lwowskie T-wo Kolarzy i Motocyklistów.— W sprawie sprawozdań z zawodów kolarskich we Lwowie prosimy porozumieć się z naszą Redakcją we Lwowie, Pełczyńska 20.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksenburga. — Telefon 70-56, 282-66

Adres tel.: **WARSZAWA — STADJON.****Redakcje Okręgowe:**

Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74.

Kraków, Dunajewskiego 2.

Wilno, Wiwulskiego 12, m. 2.

Lwów, Pełczyńska 20, parter.

Toruń, Bydgoska 48, St. Kince.

Katowice, Opolska 4.

Prenumeratę przyjmują:

Administracja „Stadjonu” oraz wszystkie biura dzienników i ogłoszeń.
 Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO Nr. 7498.

W Paryżu, Agenc. Havasa; w Berlinie, Zentral-Zeitung; w N.-Yorku, News Agency.

Prenumerata: kwart. zł. 7.50, półr. zł. 15, roczna zł. 30, zagranicą o 50 proc. drożej.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/3	1/4	1/8	1/16	1/32
Przed tekstem	270	150	100	75	45	25	15
Za tekstem	220	120	80	60	35	20	10
W tekście	360	200	135	100	65	35	20

Za 1 wiersz mjm szerokości
 1-ej szpalty kroniki klubowej,
 towarzyskiej lub komunikatów
35 gr.

Reklamy — za 1 wiersz mjm
 szerokości — 1 zł.

Zagranicą o 100 proc. drożej.

Ilustrowana kolumna opisowa 360 zł, przyczem fotografie i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i projekty reklamowe wykonywane są przez fachowców.

Redaktor odpowiedzialny W. Denhoff-Czarnocki.

OKrąg łódzki — dr. Juljusz Krausz. OKrąg lwowski — Jan Nawrocki. OKrąg krakowski — Al. Dembiński. OKrąg poznański — Cz. Miłojajewski
 OKrąg toruński — St. Maltze. OKrąg warszawski — T. Semadeni. OKrąg wileński — A. Salmonowicz. OKrąg górnośląski — S. Nogaj.

**PRZYBORY SZERMIERCZE
 DLA WOJSKOWYCH I STUDENTÓW
 ORAZ POLSKIE
 SZABLE OFICERSKIE**

POSIADA NA SKŁADZIE STAŁE

:: :: WYTWÓRNIA BRONI :: ::
 I PRZYBORÓW SZERMIERCZYCH

KARL GRASSER

WIENIEN VII, BURGGASSE Nr. 38.

ILUSTROWANY CENNIK WYSYŁAMY NA ŻĄDANIE.

P K.O. 201-939. Tel. 21-9



Ceny umiarkowane
 Towar pierwszorzędny

WYTWÓRNIA
 ARTYKUŁÓW
 SPORTOWYCH

J. PACZKOWSKI i SYNOWIE
 Poznań, Łakowa 10.

KOMPLETNE WY-
 EKWIPOWANIE
 DLA DRUŻYN FO-
 OTBALOWYCH
 I LEKKO - ATLET

**BIBLIOTEKA SPORTOWA
 „STADJONU” Nr. 1**

M. RASZKE

PSYCHOLOGICZNE
 PODSTAWY
 ZAPRAWY
 SPORTOWEJ

PIERWSZA W KRAJU
 WYTWÓRNIA



ORAZ SKŁAD
 PRZYBORÓW

DO RYBOŁÓWSTWA

Bracia SZENBERG

WARSZAWA

MIODOWA 5

TELEFON 297-8



MASZYNY DO SZYCIA

oraz ROWERY znanych światowych marek.
TANIO — HURTOWO — DETALICZNIE — RATY
 Skład fabryczny „THE KASPRZYCKI & COMPANY”
 WARSZAWA, Marszałkowska 153. Telefon 104-51.
 Oddziały: w Częstochowie, II Aleja 34. Lublin, Szpitalna 19
 — Z prowincji zamawiać można listownie w Warszawie. —

ZNANEJ DOBROCI



KASPRZYCKIEGO

ROWERY „VERITAS” — „BRENNABOR”

Znane ze swej do' roci **NA RATY** poleca

Reprezentant na Warszawę **ALEKS. FEIL**

MARSZAŁKOWSKA Nr. 62. Tel. 127-59

Filija w Kaliszu, ul. Kanonicka 7.

LORNETNI polowe, pryzmatyczne
 i teatralne, APARATY FOTOGRA-
 FICZNE, MONOKLE, LUPY, LUNETY,
 OKULARY, BINOKLE, APARATY
 PROJEKCYJNE, DALEKOMIERZE,



POLECA

SIŁOMIERZE, KOMPASY, LATARKI,
 MIARY różne składane i zwijane
 BAROMETRY, TERMOMETRY, CYR-
 KLE, KRZYWOMIERZE, INSTRU-
 MENTY rysunkowe i miernicze

MAGAZYN
 OPTYCZNO-TECHNICZNY

G. GERLACH

WARSZAWA
 OSSOLIŃSKICH Nr 4

ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



ARAGO
ST. GÓRSKIEGO
WARSZAWA

NAGR. W. ŻŁOT. MEDALEM w PARYŻU

ZĘBY ZDROWE ZACHOWASZ
używając tylko dobre proszki

AGATOL i MENTOLIN

EKSİKANS proszek usuwa pot po jednym użyciu
ŻAĐAĆ WSZĘDZIE!
BOROMENTOL od kataru

WYROBY OD PÓŁ WIEKU
KREM LANOLINOWY udelikatnia ręce
GOLD CREM PRIMAVERA, WASELINA TOALETOWA w tubach i pudełkach
ZNANE ZE SWEJ DOBROCI

LABORATORJUM KOSMETYCZNE **STANISŁAW GÓRSKI** :: :: WARSZAWA :: :: LESZNO 12. TEL. 52-94.



WYTWÓRNIA

Mebli Stylowych

POSIADA NA SKŁADZIE

MEBLE GOTOWE

SYPIALNIE,
STOŁOWE,
GABINETY

J. Szlubowski

LESZNO 50



NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO **NA RATY**
CHREŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA
UBIORÓW-DAMSKICH
HOŻA Nr. 54, m. 2
Br. UNKIEWICZ
TELEFON 121 71.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO
NA RATY! NA RATY!
CHREŚCIJAŃSKA WYTWÓRNIA PAŁT
JESIENNYCH I WIOSENNYCH
Garnitury Męskie w najlepszych gatunkach celem
zapoznania Szanownej Klienteli z naszymi wy-
robami
SPRZEDAJEMY SWE WYROBY PO CENACH
BARDZO NISKICH
Zadaniem naszym jest tą drogą zareklamować
naszą firmę
ZWAN & GRANKE
ŻÓRAWIA Nr. 31. Firma chrześcijańska. Sklep
z frontu, 4 dom od ul. Marszałkowskiej
NA RATY! NA RATY!



DO NABYCIA JEST JESZCZE
Kilkanaście olimpijskich roczników
„STADJONU”

SKŁAD BRONI
pf. **J. SOSNOWSKI**

WARSZAWA
ul. OSSOLIŃSKICH 1.
TEL. 47-47.

POLECA: KARABINY, SZTUCERY I PISTOLETY KONKURSOWE
typów, używanych na OLIMPJADZIE 1924 r. AMUNICJA.

TARCZE WEDŁUG WZORÓW OLIMPIJSKICH

Informacje i wskazówki w urządzaniu

STRZELNIC, KONKURSÓW STRZELECKICH i t. p.

BRONIE ŚROTOWE I SZTUCERY DUBELTOWE FIRM:

G. DEFOURNY-SERVIN LIEGE, **J. NOWOTNY** i INNYCH

Przybory fechtunkowe, przyrządy wojskowe strzelecko-ćwiczebne

STAŁE NA SKŁADZIE

MAJĄTEK SWEGO KLUBU ZABEZPIECZYCIE



TYLKO
ZA NASZYM POŚREDNICTWEM
FABRYKA KAS OGNIOTRWAŁYCH, PANCERNYCH, SZAF, KASETEK I PRAS DO KOPJOWANIA

H. JARDEL

WARSZAWA.

Miodowa 14. — Telefon 37-99.

OSTATNIA NOWOŚĆ! OSTATNIA NOWOŚĆ!



BLONY FOTOGRAFICZNE PATHE

JENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO

Aleksander Koch :: :: WARSZAWA, :: :: PLAC NAPOLEONA 5.

Największy wybór artykułów tenisowych Spaldinga, Slazengers'a, Stauba itd. Piłki Spalding'a na rok 1925 nadeszły. — Ceny najniższe. — Buty do piłki nożnej Spalding'a najwyższy gatunek. — Cena złotych 27

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA Warszawa, Hoża 19

Jedyny chrześcijański specjalny sklep przyborów sportowych. Oddział w Mławie, Działdowska 1. W organizacji oddział w Siedlcach i w Radomiu. — W projekcie: Wilno, Kraków, Poznań i inne miasta



F. Mandl

ARTYKUŁY WSZELKIEGO SPORTU

do natychmiastowej dostawy uskutecznia

Fr. MANDL i S^{KA}

W WARSZAWIE

HURT — DŁUGA 48. — DETAL — WARECKA 5.

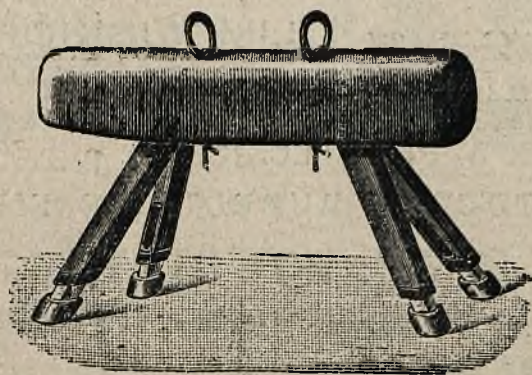
ODDZIAŁY: Łódź, Piotrkowska 35. Katowice, Warszawska 27.
Poznań i Gdańsk w organizacji.

NADSZEDŁ NOWY TRANSPORT GUMY DO ŻUCIA.

WYTWÓRNIA PRZYRZĄDÓW

GIMNASTYCZNYCH I LEKKO-ATLETYCZNYCH

WYKONYWA WSZELKIE ZAMÓWIENIA PO
CENACH KONKURENCYJNYCH. URZĄDZA
SALE GIMNAST. CAŁKOWICIE I CZĘŚCIOWO



W. SZYMBORSKI i S^{KA}

WARSZAWA, BIELAŃSKA 5.

TELEFON 298-38.

**ŚWIATOWEJ SŁAWY
BUTY ANGIELSKIE
NADESZŁY**

WEAR THE GENUINE



Hotspur
TRADE MARK REGISTERED
PERFECT FITTING

FOOTBALL BOOTS

J. ROKICKI i S^{KA}

WARSZAWA, ULICA NOWY-ŚWIAT Nr. 53

I ODDZIAŁ ULICA NOWO-SENATORSKA 1

II ODDZIAŁ WILNO, ULICA WILEŃSKA

Przybory lekko-
atletyczne Fińskie,
RAKIETY.

**SKŁADNICA
SPORTOWA**

HRÓLEWSKA 31.

STADJON

DAWNEJ MARSZAŁKOWSKA-M

ODDZIAŁ - LESZNO 9.

Piłki tenisowe
na 1925 r.
NADESZŁY.